Redakcja: tel. 132.28, 102.28. Administracja: tel. 182.45, ul. Świrki (dawniej Kątna) Nr. 3.
Redaktor ... przyjmuje od ... do 1 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" ... zł. Odnoszenie do domów ... gr.
...
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIII Nr. 257. Łódź środa 15 września 1937 r.

Powstańcy zajęli kopalnie asturyjskie.

Krwawy terror w Gijon

SALAMANKA, 15. 9. — Komunikat sztabu powstańczego donosi, że oddziały na froncie asturyjskim posuwają się naprzód, zdobywając teren kilkunastu kilometrów w głąb i obsadzając miejscowości Musuco i wzgórza położone na zachód od Villapena i Benalabres.

Na froncie Leon powstańcy też odnieśli sukcesy, obsadzając wzgórza na swym przedpolu i zdobywając kopalnię Santa Lucia i Villar del Puerto.

Na froncie środkowym i południowym zwykła wymiana strzałów. Na froncie aragońskim na odcinku Valdes Calera nieprzyjaciel bezskutecznie atakował nasze stanowiska, po czym oddziały powstańcze podjęły przeciwnatarcie, zadając poważne straty nieprzyjacielowi.

Po zakończonej bitwie na placu zebrano 300 poległych żołnierzy wojsk rządowych.

KOMUNIKAT „RZĄDOWY".

WALENCJA, 15. 9. — Komunikat ministerstwa obrony donosi, że w południowej części frontu północnego ataki powstańców na Sierra Culera zostały odparte. Nieprzyjaciel zajął szereg miejscowości, dochodząc do wsi Mazuco.

Na froncie Leon nieprzyjaciel zdobył Pico Cuento.

Miejscowość Calada de Cesares Canga El Rubio i El Doro atakowane były przez nieprzyjaciela bezskutecznie.

SANTANDER, 15. 9. — Sprawozdawca frontowy kwatery głównej w Salamance donosi, że przywódca anarchistyczny Belarminio Tomas jako naczelnik dyrektoriatu anarchistycznego obwołał się najwyższym zwierzchnikiem w Asturii i rozpoczął nową kampanię mordów.

Pierwszymi ofiarami terroru anarchistycznego padli zagraniczni doradcy wojskowi, których Tomas obciążył odpowiedzialnością za klęskę w Hiszpanii północnej. Wystrzelano także większość oficerów armii baskijskiej, którzy przybyli do Santanderu, a potem zbiegli do Asturii.

Tomas zerwał stosunki z Walencją.

Terroryści asturyjscy przygotowali sobie do ucieczki postanowionej już dawniej okręt wojenny „Ciscar" i drugi jeszcze okręt w porcie Gijon.

Okręt wojenny jest specjalnie przeznaczony do tego celu i dotychczas nie był używany do żadnej innej jazdy.

Sensacyjne aresztowanie w Warszawie.

WARSZAWA, 15. 9. — W Warszawie został aresztowany pod zarzutem olbrzymich nadużyć urzędnik Państwowego Banku Rolnego, Jan Kuszta, który był niejako „zawodowym" kuratorem rozmaitych stowarzyszeń: jak „Rozwój", „Spółka Leśna" „Zaiks" i „Pociąg Wystawa".

Większe wygrane

dzisiejszego I ciągnienia Loterii Klasowej.

WARSZAWA, 15.9. — W dzisiejszym ciągnieniu Loterii Klasowej ważniejsze wygrane padły na następujące numery:

15.000 zł — 73250
10.000 zł — 77870 119832 125961 167730
5.000 zł — 157949 722
2.000 zł — 7843 25169 56931 66158 89962 103766 106430 119900 148068 180272
1.000 zł — 241 1252 2258 5430 14669 16889 26992 47855 58814 75910 80445 80525 82215 86453 86583 88284 90725 91873 97146 120313 125630 126695 127533 128666 151357 151929 190741

Stany Zjednoczone wydały zakaz dostarczania broni i amunicji na Daleki Wschód.

Zmiana japońskiego dowódcy w Chinach.

TOKIO, 15.9 — Agencja Domei donosi, że oddziały wojsk japońskich, operujące wzdłuż drogi kolejowej Tientsin — Pukau, zajęły miejscowość Czingczi, położoną 10 km. na południe od Czing-Czeu.

Dwie kolumny wojsk japońskich zniosły dwie dywizje chińskie i zajęły Czien i Czuan-Tai na linii kolejowej 50 km. na zachód od Pekinu.

ZNACZNE STRATY.

TOKIO, 15.9 — Agencja Havasa donosi, że począwszy od 20 sierpnia wojska chińskie straciły ponad 60,000 żołnierzy — zabitych i rannych. Straty japońskie są również bardzo znaczne.

AMERYKAŃSKI ZAKAZ.

WASZYNGTON, 15.9 — Prezydent Roosevelt wydał zarządzenie, zakazujące rządowym statkom handlowym dostarczania broni i amunicji dla Chin i Japonii.

POWAŻNE OSTRZEŻENIE POD ADRESEM ARMATORÓW.

WASZYNGTON, 15.9 — W kołach dobrze poinformowanych wyrażają przekonanie, że decyzja wydania zarządzenia w sprawie zakazu transportu broni i amunicji do Chin i Japonii statkami pod flagą amerykańską jest niewątpliwie pierwszym krokiem, uczynionym w kierunku zastosowania ustawy o neutralności, która, jak wiadomo, automatycznie wprowadza zakaz wywozu i transportu materiału wojennego na Daleki Wschód. Jednocześnie podkreślają, że deklaracja prezydenta obejmuje wyłącznie okręty pływające pod flagą amerykańską, a więc nie wprowadza zakazu wywozu broni i amunicji. Komunikat wydany przez Biały Dom stanowi mimo wszystko poważne ostrzeżenie dla prywatnej żeglugi, rzuca bowiem całkowitą odpowiedzialność rządu St. Zjedn. za straty mogące wyniknąć dla armatorów, stwierdzając jednocześnie, że rząd Stanów Zjedn. nie jest zaangażowany w zasilaniu materiałem wojennym obu stron walczących.

ZMIANY W GŁÓWNEJ KWATERZE WOJENNEJ JAPOŃCZYKÓW.

TIENTSIN, 15. 9. — Z japońskich kół oficjalnych donoszą, że operacjami w Chinach północnych kierować będzie odtąd gen. Teruczi. Gen. Katsuki pozostaje na stanowisku szefa garnizonu japońskiego w Chinach Północnych.

Kwatera główna gen. Katsuki mieści się w Tientsinie.

UTONĄŁ, CZY PŁYWA NADAL?

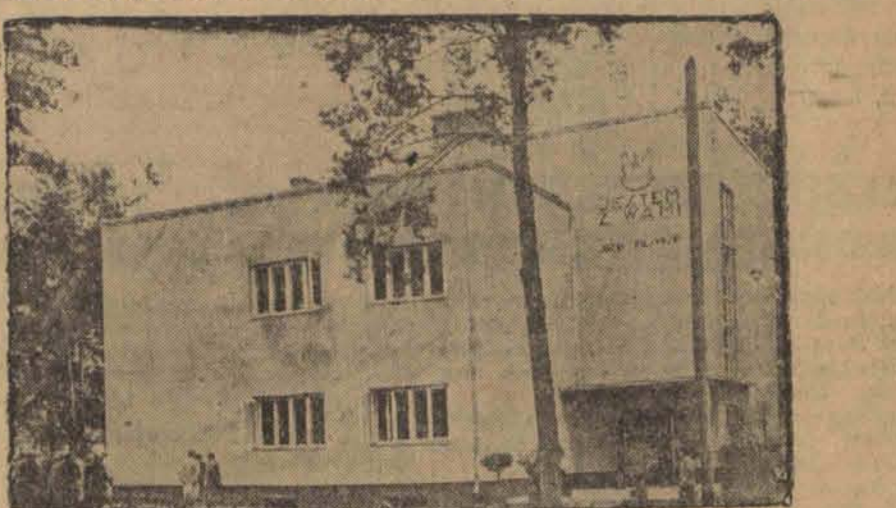
HONGKONG, 15.9. — Mieszkańcy Maco byli świadkami wczoraj wieczorem ataku samolotów chińskich na dwa japońskie kontrtorpedowce.

Okręty japońskie znajdowały się poza wodami terytorialnymi.

Chińczycy zapewniają, że na skutek bombardowania jeden z kontrtorpedowców zatonął po walce na wysokości Szek - Wan w pobliżu Hongkongu.

Kanonierka portugalska, patrolująca w pobliżu miejsca bitwy donosi, jednak, że nie zauważono, aby któryś z okrętów japońskich został trafiony lub poniósł straty w ludziach.

POŚWIĘCENIE SZKOŁY POWSZECHNEJ im. Marszałka Piłsudskiego w Sulejówku.



Nowowybudowany gmach szkoły powszechnej im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Sulejówku. Gmach ten powstał ze składek miejscowego społeczeństwa, przy wybitnym poparciu Ministerstwa WR. i OP. i Ministerstwa Opieki Społecznej, oraz Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Na frontonie gmachu widnieje orzeł legionowy, oraz napis: „Jestem z Wami — Józef Piłsudski".

Burze szaleją we Włoszech

Wichura rzuciła cyklistę pod pociąg.

MEDIOLAN, 15. 9. — Północne Włochy nawiedziły silne burze, połączone z nawałnicami. Góry, powyżej 1000 metrów, pokryte są śniegiem, tak, że nawet na niektórych przełęczach, jak Stelvio i Tonale, komunikacja samochodowa została przerwana. Z różnych miejscowości donoszą o wypadkach wywołanych nawałnicami. Pod Mediolanem wichura rzuciła cyklistę pod jadący pociąg kolejki. Poniósł on śmierć na miejscu. Kilka osób zginęło od uderzenia pioruna.

10 tysięcy funtów będzie kosztowała wyprawa narzeczonej króla Faruka

ALEKSANDRIA, 15. 9. — W pałacu królewskim panuje wielkie ożywienie, bowiem królowa - matka Nazli przyjmuje bezpośredni udział we wszystkim co dotyczy przyszłego małżeństwa jej syna — króla Faruka. Wyprawa narzeczonej królewskiej panny Faridy Zu'l-Fikar, będzie zakupiona w Egipcie, Włoszech i we Francji. Koszta obliczane są na około 10.000 funtów. Jak słychać, panna Zu'l-Fikar wyjechać ma z królową Nazli do Europy.

Uczestniczki konkursów piękności w szponach handlarzy żywym towarem

PARYŻ, 15. 9. — „Petit Parisien" przynosi szczegóły wykrycia w Nicei afery handlu żywym towarem, który prowadziła na dużą skalę grupa korsykańczyków, operując na terenie Francji i innych krajów europejskich.

Handlarze żywym towarem szczególnie interesowali się uczestniczkami konkursów piękności, organizowanych w różnych krajach.

Zgłaszali się oni po zakończeniu konkursów do odznaczonych piękności z propozycją świetnych posad w różnych magazynach mód i wywozili je na Korsykę, gdzie okazywało się, że kontrakty, które podpisały wywiezione dziewczęta, nie posiadały żadnej wartości. Dziewczęta zostawały na nieznanym terenie bez żadnych środków do życia zdane na łaskę i niełaskę handlarzy.

Policja wpadła na trop bandy dzięki temu przede wszystkim, że w stosunku do kilku uczestniczek ostatniego konkursu piękności w Nicei handlarze, proponujący rzekome posady, zastrzegali się bardzo energicznie ,aby dziewczęta nie wspominały o tej sprawie swoim rodzicom.

Po raz drugi kwitną bzy, akacje, śliwy..

POZNAŃ, 15.9. — W Janiej Górze w pow. świeckim, w ogrodzie p. Żmicha po raz drugi w tym roku zakwitły białe bzy. W parku szkolnym, w pow. gnieźnieńskim w Wiekowie, zakwitły kasztany, w pow. żnińskim w Sulinowie zakwitły akacje, w Gnieźnie w ogrodzie p. Gramcego zakwitły śliwy, w Zdziechowie — akacje.

Powracające do Łodzi wojsko ominęło Pabianice

Dzisiejsze powitanie „Dzieci Łódzkich".

ŁÓDŹ, dnia 15 września. — Dzień dzisiejszy jest dla Łodzi oraz miast i osad okolicznych niezwykle radosny.

Dziś właśnie powracają oddziały wojskowe garnizonu łódzkiego po dorocznych letnich ćwiczeniach.

We wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach, leżących na trasie powrotnego marszu, wojsko jest witane przez władze miejscowe i społeczeństwo z wielką serdecznością, będącą wyrazem nierozerwalnej spójni pomiędzy społeczeństwem i żołnierzem polskim.

Program powitania wojska w okolicach Łodzi uległ o tyle zmianie, że oddziały nie przeszły przez Pabianice, jak projektowano uprzednio, a to wskutek nieodpowiedniego stanu części dróg, które są obecnie w przebudowie.

Dziś o godz. 11-ej oddziały łódzkie powitane zostały w Rzgowie. Władze reprezentował starosta powiatowy p. Denys w otoczeniu wyższych urzędników oraz komendanta powiatowego PP. Licznie zgromadziły się okoliczne i miejscowe stowarzyszenia społeczne i ludność.

Ze Rzgowa oddziały pomaszerowały na Wiskitno, gdzie również odbyło się uroczyste i serdeczne powitanie po czym wojsko pozostało w Wiskitnie dla spożycia obiadu i na krótki odpoczynek.

O godz. 4 i pół „dzieci łódzkie" przekroczą granice naszego miasta.

Dalszy ciąg uroczystości odbędzie się według podanego już przez nas programu.

Krwawa zemsta za straty podczas dewaluacji.

Wstrząsająca zbrodnia pokrzywdzonego wierzyciela.

Pułtusk, 15. 9. — Wstrząsająca zbrodnia została dokonana w Pułtusku. Jeszcze w czasach inflacji miejscowy mieszkaniec Stan. Saldinow pożyczył większą sumę pieniędzy u swego sąsiada, niejakiego Bajny. Dług Saldinow zwrócił po dewaluacji marki. Syn Bajny, Zygmunt, ustawicznie dopominał się od Saldinowa wyrównania strat, poniesionych na pożyczce. Ponieważ Saldinow pieniędzy żadnych nie chciał wypłacić, wynikały na tym tle awantury.

Wczoraj Bajno udał się do Saldinowa i po raz ostatni zażądał odszkodowania. Spotkawszy się z odmową, Bajno rzucił się na Saldinowa i poderżnął mu gardło nożem. Saldinow, zalewając się krwią, upadł i zmarł w strasznych męczarniach.

Zabójca rzucił się do ucieczki. Przebiegłszy przez całe miasto, Bajno wskoczył do Narwi, usiłując przepłynąć rzekę. Osaczony jednak przez ścigający go tłum i policję, Bajno tym samym nożem poderżnął sobie gardło. Po przewiezieniu go do szpitala, zmarł.

Nieszczęśliwy wypadek uczestnika wycieczki szkolnej z Łodzi.

GDYNIA, 15. 9. — Przed dwoma dniami przybyła do Gdyni wycieczka uczniów szkoły im. Marszałka Piłsudskiego z Łodzi.

Podczas zwiedzania Redłowa w pobliżu obozu PWK. jeden z uczestników wycieczki 14-letni Jerzy Gierliński, zam. w Łodzi przy ul. Rokicińskiej 49 tak niefortunnie upadł, iż uderzył się o wystający pień drzewa. Przy upadku doznał szarpanej rany twarzy oraz silnego uderzenia w głowę.

Wezwane natychmiast Pogotowie Ratunkowe odwiozło nieszczęśliwą ofiarę do szpitala S. S. Miłosierdzia, jednak mimo natychmiastowej pomocy chłopiec zmarł w drodze do szpitala wskutek silnego wylewu krwi do mózgu.

Dolar 5.27

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.27, funty angielskie 26.16, franki szwajcarskie — 121.25 (za 100) franki francuskie — 18.78, za liry włoskie płacono 23.10

10 proc. podwyżka płac i miesięczne urlopy w Rzeźni Miejskiej Nr. 2

Łódź, 15 września. — Jutro na terenie Rzeźni Miejskiej Nr 2 (dawna Bałucka) odbędzie się ostatnia konferencja przedstawicieli Zarządu Miejskiego z przedstawicielami pracowników w sprawie zawarcia umowy zbiorowej na nowych warunkach, z uwzględnieniem 10-procentowej podwyżki płac i urlopu 1-miesięcznego po przepracowaniu roku.

Umowa zbiorowa podpisana będzie w piątek, dnia 17 września.

OFIARA STRZELANINY W CUKIERENCE.

Pasierbiak żyje...

Łódź, 15 września. — W związku z krwawą awanturą, która zaszła ubiegłej nocy w cukierence Adolfa Klutha przy ul. Kilińskiego 134, dowiadujemy się, że ofiara strzelaniny, 26-letni Kazimierz Pasierbiak, muzyk, zamieszkały przy ul. Orlej 23, mimo ciężkiej rany postrzałowej brzucha, żyje. Stan jego jest groźny, ale istnieje nadzieja utrzymania rannego przy życiu.

Jak wynika z dochodzenia, prowadzonego przez Wydział Śledczy, krwawe zajście wynikło wskutek niesnasek pomiędzy Pasierbiakiem a 20-letnim Reinholdem Richterem (Wodny Rynek 5). — Richter miał jakieś pretensje również przeciwko 24-letniemu Kazimierzowi Domagale, przyjacielowi Pasierbiaka.

Przypadkowe spotkanie Pasierbiaka i Domagały z Richterem w cukierni Klutha doprowadziło do awantury, zamienionej w bójkę. W czasie zajścia Richter dobył rewolweru i począł strzelać, raniąc ciężko w brzuch Pasierbiaka i lekko w nogę Domagałę.

Richtera, który uciekł, schwytała policja. Przebywa on obecnie w areszcie śledczym. Jest to typowy awanturnik. Pozwolenia na posiadanie broni palnej Richter nie ma, co go tym więcej obciąża.

Krwawe zajście było zwykłą awanturą, która wskutek napastliwości Richtera zakończyła się tragicznie.

SKARB NAD... KOLANEM
EMERYTOWANY SĘDZIA PRZED SĄDEM

GDYNIA, 15 września.

Podczas ostatniego wyjazdu statek „Kościuszko" na wycieczkę do Sztokholmu zatrzymany został przy kontroli dewizowej emerytowany sędzia Walery Paszkowski ze Lwowa, u którego znaleziono 4.800 złotych zawinięte w chusteczce i przewiązane nad kolanem pod bielizną.

Paszkowski został przytrzymany i przekazany władzom sądowym. W trybie przyspieszonym odbyła się następnego dnia rozprawa, na której obrońca oskarżonego postawił wniosek o odroczenie rozprawy i zbadanie poczytalności swego klienta. Sąd się na to zgodził i w dniu 13 bm. t. j. onegdaj odbyła się ponowna rozprawa, na której sędzia em. Paszkowski został uwolniony od winy i kary na mocy orzeczenia biegłych lekarzy, którzy wydali opinię iż u oskarżonego stwierdzono zmniejszoną poczytalność z powodu podeszłego wieku, wskutek czego nie może odpowiadać za popełniony czyn.

Pożar w żydowskiej bóżnicy
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 15. 9. — Nocy dzisiejszej pobity został 26-letni Czesław Teludziak, robotnik, zamieszkały przy ul. Słowackiego na Chojnach. Doznał on kilku ran tłuczonych, zadanych tępym narzędziem oraz rany kłutej lewego ramienia.

Wezwany do pobitego lekarz pogotowia udzielił mu pomocy, dokonując zszycia kilku ran, po czym pozostawił Teludziaka w jego mieszkaniu.

— Nieznany sprawca pobił obok posesji nr 92 przy ul. Pomorskiej nocnego dozorcę Izydora Fajtłowicza. Na wszczęty przez dozorcę alarm napastnik zbiegł. Pobitego opatrzył lekarz pogotowia, stwierdzając jedynie lekkie obrażenia głowy i twarzy.

— 24-letnia robotnica Marianna Gołębiowska, zamieszkała przy ul. Limanowskiego 148, w czasie przygotowywania śniadania wylała wrzącą wodę, doznając oparzeń drugiego stopnia rąk i nóg. Pomocy udzielił poszkodowanej lekarz pogotowia.

— W żydowskim domu modlitwy przy ul. Piłsudskiego 18, nocy dzisiejszej przez nieostrożność pozostawiono zapalone świece, od których zajął się obrus, grożąc poważnym niebezpieczeństwem pożaru. Na miejsce wypadku przybył pluton straży pożarnej. Akcja ratunkowa trwała tylko 15 minut. Straty minimalne.

—:o:—

ŻYCIE PABIANIC

Udaremniona licytacja.

W pobliskiej Górce Pabianickiej miała się odbyć licytacja w zagrodzie Natalii Przybyłowej.

...aniu licytacji dwaj licytanci Rudolf Wodzyński i Czesław Kuligowski z Łodzi w ostatniej chwili odstąpili od licytacji, która wskutek tego nie doszła do skutku. Sprawę tę jako podejrzaną oddano w ręce policji, która ustaliła, iż obaj licytanci podstawieni zostali przez sprytną wieśniaczkę, Przybyłową, za co otrzymali od niej po 20 złotych.

W rezultacie wszyscy współwinni stanęli przed Sądem Grodzkim w Pabianicach oskarżeni o udaremnienie licytacji. Wszyscy otrzymali po 1 miesiącu aresztu z zawieszeniem na 3 lata ponadto karę grzywny po 50 złotych od osoby.

NOWE ORGANIZACJE.

Na terenie Pabianic zawiązał się ostatnio Oddział Związku Niższych Funkcjonariuszów Państwowych na powiat łaski z siedzibą w Pabianicach.

Wszelkich informacyj udzielają: w Pabianicach p. Jaruga, St. (Sąd Grodzki), zaś w Łasku p. Józef Trypiński (Starostwo Powiatowe).

Od pewnego czasu istnieje również na terenie Pabianic Stowarzyszenie b. Więźniów Politycznych PPS dawna Frakcja Rewolucyjna. Oddział w Pabianicach.

Członkami zarządu tegoż Stowarzyszenia są panowie M. Poleski — prezes, M. Dolewa wiceprezes, Małecki J. — sekretarz, Grelus Jan, — skarbnik i Urbankowski E. — gospodarz.

Siedziba stowarzyszenia mieści się przy ul. Bugaj nr. 83.

WSZYSCY NA KONCERT K. LUBOWSKIEGO.

Znany i ceniony zespół revellersów pod kier. p. K. Lubowskiego wystąpi w dniu dzisiejszym w koncercie w sali Kina Miejskiego przy ulicy Gdańskiej o godzinie 8 wieczór.

Współudział w koncercie ponadto biorą znakomita pieśniarka p. L. Wilczyńska - Rawska, oraz p. Arno Heintze — pianista-wirtuoz.

Doborowy program daje pewną gwarancję wesołego i beztroskiego spędzenia wieczoru.

—:o:—

Czy Częstochowa zostanie włączona do województwa łódzkiego?

CZĘSTOCHOWA, 15. 9. — W związku z zadekretowaną zmianą granic woj. łódzkiego na podstawie której pow. kolski, koniński, turecki i kaliski włączone mają być do woj. poznańskiego, w łódzkim urzędzie wojewódzkim utworzona będzie specjalna komisja, która zajmie się likwidacją spraw wynikających z dotychczasowej przynależności do woj. łódzkiego.

Praca komisji prowadzona będzie w takim tempie, by z dniem 1 kwietnia 1938 roku nastąpić mogło włączenie powyższych powiatów do woj. poznańskiego.

W związku z tymi zmianami podjęte zostały starania, by tytułem rekompensaty przyłączony został do woj. łódzkiego powiat częstochowski wraz z miastem Częstochową, należący obecnie do woj. kieleckiego.

Koncepcja przyłączenia naszego miasta do woj. łódzkiego oparta jest na tym założeniu, jakoby pow. częstochowski, a w szczególności Częstochowa, jako jeden z głównych ośrodków przemysłu włókienniczego, gospodarczo ciąży do Łodzi.

ŻYCIE ZGIERZA

Budowa gmachu
dla Państwowego Gimnazjum Kupieckiego.

W sali obrad Rady Miejskiej w Ratuszu odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Świercza zebranie przedstawicieli tutejszego przemysłu i handlu w sprawie realizacji projektu budowy gmachu dla Państwowego Gimnazjum Kupieckiego oraz innych uczelni handlowych, które mają powstać w najbliższych latach. Zgierz był jednym z pierwszych miast które w końcu ubiegłego stulecia założyły szkoły handlowe dawnego typu, które miały dać młodzieży wykształcenie zawodowe jak również i ogólne. Powstała wówczas 7-mio klasowa szkoła handlowa, która następnie została przekształcona na 8 klasową szkołę realną a w r. 1918 na Państwowe Gimnazjum im. St. Staszica.

Ponieważ w związku z przeprowadzonym przekształceniem uczelni handlowej na gimnazjum ogólnokształcące dawał się odczuwać brak szkoły zawodowej o kierunku handlowym, Ministerstwo W. R. i O. P. założyło w r. 1919 Państwową Szkołę Kupiecką, która następnie została przekształcona na Państwową Szkołę Handlową.

Ostatnio w związku z reformą szkolnictwa zawodowego nastąpiła reorganizacja Państwowej Szkoły Handlowej, która obecnie nosi nazwę: Państwowe Gimnazjum Kupieckie z kursem 4-ro letnim. Daje ono młodzieży czego najlepszym dowodem jest znaoraz umożliwi dalsze kształcenie się w liceach różnych typów.

Tak Szkoła Handlowa jak i Gimnazjum Kupieckie cieszą się wielką frekwencją młodzieży czego najlepszym dowodem jest znaczna liczba zgłoszeń w czerwcu rb. (przeszło 200 osób).

Posiadany przez Państw. Gimnazjum Kupieckie obecny lokal przy ul. Gen. Pierackiego 5 okazał się zbyt ciasny i nieprzystosowany do nowoczesnych wymagań. Pomimo zajęcia niektórych lokali prywatnych w tym domu i urządzenie pracowni kupieckiej oraz klasy pierwszej równoległej jak również Szkoły Przysposobienia Kupieckiego jest rzeczą konieczną budowa odpowiedniego gmachu i to w najbliższej przyszłości.

Sprawa ta ciągnie się już od dłuższego czasu i zostało w tym celu zorganizowane Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Zawodowej, które roztacza opiekę nad Państw. Gimnazjum Kupieckim i dokłada starań aby zrealizować plan budowy własnego gmachu.

Początkowo projektowano kupno domu, w którym mieści się Gimnazjum z przeprowadzeniem odpowiednich przeróbek i rozbudowy. Myśl ta jednak upadła i Towarzystwo przystąpiło do prac nad budową gmachu na posiadanym, obszernym terenie w południowej części miasta obok przystanku tramwajowego „Kurak".

Ponieważ władze szkolne uzależniają okazanie pomocy finansowej przy budowie od zebrania odpowiednich funduszów na miejscu Towarzystwo poczyniło starania, aby uzyskać odpowiednie subwencje od Zarządu Miejskiego, Izby Przemysłowo Handlowej w Łodzi, Zarządów Miejskich Ozorkowa, Strykowa, Głowna, Łęczycy, Wydziałów Powiatowych w Łodzi, Brzezinach i Łęczycy oraz od tutejszych sfer przemysłowo-handlowych.

Projekt gmachu został sporządzony przez dr. inż. Stefana Siennickiego docenta Politechniki Warszawskiej, wybitnego specjalisty w dziedzinie budowy szkół. Projekt przewiduje 3 etapy budowy: I pomieszczenie dla Państw. Gimnazjum, Szkoły Przysposobienia Kupieckiego oraz kursów handlowych, II sala gimnastyczna i aula zaś część trzecia przeznaczona zostanie na Państw. Liceum Handlowe.

Ogólna kubatura wynosić będzie przeszło 15.000 m. sześc. Pierwszy etap budowy obejmuje około 8.000 m. sześc.

Wymienione zebranie miało na celu zapoznać przedstawicieli przemysłu i handlu z potrzebami tutejszego szkolnictwa handlowego i zachęcić do przeprowadzenia odpowiedniej akcji w organizacjach przemysłowo-handlowych i rzemieślniczych. Należy sądzić, iż sfery przemysłowo-handlowe Zgierza i okolicy, które zatrudniają znaczną część absolwentów Państw. Szkoły Handl. dadzą pozytywną odpowiedź na apel Towarzystwa i w przeciągu 2 lat Zgierz będzie posiadał nowy gmach szkolny na wyjątkowo dobrze położonym terenie, skąd jest dobry dojazd tramwajem i pociągami z okolicznych miast i gmin wiejskich.

Materiały budowlane pod budowę są już częściowo przygotowane. Projekt budowy został zaakceptowany przez Ministerstwo W. R. i O. P.

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Minister Eden i min. Beck przemawiali wczoraj na posiedzeniu Ligi Narodów w sprawie podziału Palestyny.

Przewodniczący komisji mandatowej, który przemawiał następnie, zaznaczył, że komisja, co do trzech punktów, jest zgodna z rządem brytyjskim:

1) że obecny mandat nad Palestyną jest niewykonalny;

2) Komisja aprobuje zasadę podziału Palestyny;

3) podziela pogląd, że święte miejsca powinny posiadać swój własny ustrój.

Rada poleciła, po wyczerpaniu dyskusji, Komitetowi Trzech, w skład którego weszli delegaci: Rumunii, Łotwy i Szwecji, opracowanie projektu rezolucji, który będzie przedstawiony Radzie Ligi, jeżeli to będzie możliwe, już na najbliższym posiedzeniu.

W kołach genewskich twierdzą, iż nie ulega wątpliwości, że Liga zaaprobuje podział Palestyny.

(—) 37 okrętów wojennych angielskich i francuskich objęło straż na Morzu Śródziemnym. Włochy wysłały notę, w której protestują przeciwko ograniczeniu ich prawa kontroli tylko do Morza Tyreńskiego.

(—) Śledztwo w sprawie tajemniczych zamachów bombowych w Paryżu naprowadziło na pierwszy ślad. Podejrzenie padło na włoskiego anarchistę z Tuluzy, Tamburini, który znikł w przeddzień dokonania zamachu.

(—) B. wojewoda Gnoiński został mianowany naczelnym dyrektorem Funduszu Pracy.

(—) W procesie o zajścia racławickie Sąd w Miechowie zbadał resztę oskarżonych, po czym przystąpił do przesłuchiwania świadków.

(—) W Gdańsku aresztowano trzech polskich listonoszów i zrewidowano roznoszoną korespondencję. W związku z tym komisarz Generalny R. P. w Gdańsku wystosował do senatu notę protestującą.

(—) Do Warszawy przybył francuski minister wychowania narodowego Jean Zay z szefem gabinetu Abrahamem.

(—) Sąd Apelacyjny w Lublinie ogłosił ponowny wyrok w sprawie o zajścia w Przytyku Szulimowi Lesce, sąd zmniejszył karę z 8 lat na 7, Luzerowi Kirszencwajgowi z 6 lat do 5-ciu, Ickowi Frydmanowi z 5 i pół do 3 i pół lat. Strzałkowski (poprz. półtora roku) i Wójcik (poprzednio 8 miesięcy) zostali uniewinnieni, Gospodarczykowi i Wierzbickiemu zatwierdzono karę pierwotną.

(—) Półtoramilionowy zapis zmarłego dyrektora towarzystwa polsko - belgijskiego Glazera na rzecz Biblioteki Jagiellońskiej, z zastrzeżeniem korzystania z majątku do śmierci przez żonę Katarzynę, okazał się machinacją oszukańczą, mającą pozbawić skarb państwa należnych mu sum. Cały majątek obłożono aresztem.

(—) Obieg biletów Banku Polskiego wynosi 1008 milionów, pokrycie złotem — 36 procent.

(—) W pralni przy ulicy Zamenhofa 15 nastąpił wybuch benzyny. Ciężkie oparzenia odniosły żona właściciela Alicja Omcelter oraz pracownica Himmelówna.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Stefana Bąka ze stacji Zgierz na rok więzienia za okradzanie przesyłek a jego kuzyna Olszewskiego z Kramska pod Koninem na pół roku.

Po śliwkach piwo..
Nieostrożność przypłacona śmiercią

Z Jarosławia donoszą o śmierci żołnierza, który po spożyciu większej ilości śliwek napił się piwa, i zmarł w strasznych męczarniach.

Ostatnio zanotowano znowu kilka wypadków zachorowań po spożyciu owoców, a niektóre z nich zakończyły się śmiercią. M. i. zmarł z tego powodu Józef Karaś lat 23, pochodzący z Zamościa obok Radymna oraz 19-letni pastuch z Wierzbnej.

Jeszcze niepewnie..
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 15. 9. — Dziś o g. 9 rano temperatura w śródmieściu wynosiła 11 stopni powyżej zera. — W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota wyniosła plus 8 stopni. Ciśnienie barometryczne 744 milimetry. Pogoda będzie nadal zmienna ze skłonnością do opadów deszczowych z miejscowymi przejaśnieniami.

Wiatry z kierunków południowych.

Szczury uciekają przed zarazą.

OFIARY CZARNEJ ŚMIERCI.

Walka z dżumą w Chinach

Kantów, we wrześniu.

Okrutna, nieodłączna towarzyszka wszystkich wojen na Dalekim Wschodzie: dżuma i w obecnym konflikcie chińsko-japońskim dała już znać o sobie.

Gwałtowna epidemia, dziś na razie zażegnana dzięki niebywałej energii członka międzynarodowej Komisji Higieny w Pekinie doktora O'Brien'a, wybuchła niedawno ze straszliwą siłą w północnych prowincjach Chin.

Wkrótce przybrała ona rozmiary katastrofalne: trupy zalegały ulice i domostwa, zaraza bowiem przyjęła najgroźniejszą swą formę, o śmiertelności 100-procentowej: dżumy płucnej.

Walka z epidemią w kraju przeraźliwie brudnym i ciemnym, gdzie ludzie żyją w niesłychanym skupieniu, gdzie każdy pluje na ziemię i gdzie odwieczne tradycje nakazują krewnym parodniowe czuwanie nad zwłokami, mycie ich i długotrwałe ubieranie, jest zadaniem, zdawałoby się, niewykonalnym. Doktór O'Brien jednak potrafił mu sprostać

W zbombardowanej przez wojska japońskie wiosce Wang Ping zachorowały pierwsze ofiary. Doktór záinstalował swój ambulans w opuszczonej przez właścicieli dużej, ulepionej z cegieł i gliny, krytej strzechą szopie. Wąskie okna nie otwierały się wcale.

Posiadając absolutne prawo decyzji co do stosowania dla zwalczenia zarazy środków, jakie uzna za konieczne, doktór za pomocą policji wydał w całej okolicy ostre zarządzenia o natychmiastowym meldowaniu o każdym wypadku zachorzenia. Lecz natknął się na uparte, zakonspirowane milczenie ludności, która nie była w stanie zrozumieć konieczności szczepień ochronnych i zachowywania najelementarniejszej nawet ostrożności. Nie sposób było wytłumaczyć, że dżumą płucną człowiek się zaraża przez powietrze, że chory, kaszląc,

rozsiewa zarazki

w promieniu 5 metrów dookoła siebie, że nieodzowne są maski ochronne, okulary i rękawice przy zbliżaniu się do chorych i trupów.

Jeden z krajowców w te słowa sformułował pogląd mas na szerzącą się klęskę:

— Dżuma jest karą bogów, zagniewanych o rozpętanie wojny. I na cóż się zda próbować umknąć przed ich zemstą? Choroba tak, jak przyszła, pójdzie, gdy bogowie tego zechcą. I „Czarna Śmierć", i wojna zawsze kiedyś ustaną, ale nie w ludzkiej mocy jest tę chwilę przyśpieszyć.

Komisja Higieny powzięła niefortunną myśl wypłacania premij policjantom za każdorazowe zameldowanie o nowym wypadku dżumy. Pomysł ten okazał się w skutkach opłakany. Przede wszystkim bogaci przekupywali straże i bez przeszkód odprawiali swe obrządki przy zmarłych. Policja zaś odbywała bezlitosne obławy na włóczęgów i żebraków, uśmiercając ich pod lada pozorem. Zauważono na miejscu palenia zwłok, że znaczna ilość „premiowanych" nieboszczyków nie odznacza się charakterystycznym przy dżumie pośmiertnym sczernieniem. Oględziny wykazały śmierć gwałtowną, zadaną przez strażników bezpieczeństwa, łaszczących się na pieniężną nagrodę. Trzeba więc było poniechać tej metody.

Lotne oddziały sanitarne same zaczęły odbywać lustrację domów, ulic i dróg i zwozić trupy, które doktór O'Brien pod groza najwyższych kar zabronił grzebać w ziemi.

Chińczycy stosunkowo szybko zdali sobie sprawę ze skuteczności lekarstw cudzoziemców „barbarzyńców" jak zwykli ich nazywać. Tak tłumnie zaczęto się zgłaszać do szczepienia, że była chwila prawdziwie rozpaczliwa. Doktór patrzał na bliski wyczerpania zapas szczepionki, nie mając możności sprowadzenia świeżej. Zrządzenie Opatrzności sprawiło, że w ostatniej chwili wysłany z Pekinu przez Komisję Higieny samolot zrzucił mu znaczną ilość surowicy.

Pierwsi zażądali szczepienia kupcy, handlujący trumnami w największych ogniskach zarazy. Sprowadzali je z innych okolic i chcieli sobie zapewnić swobodę przenoszenia się z miejsca na miejsce. Za ich przykładem poszli inni.

Dzisiaj dżumy w Chinach już nie ma. Ludność, uciekająca panicznie przed zarazą, powróciła, ale najpewniejszym dowodem minionego niebezpieczeństwa jest gromadny powrót szczurów, które znikają z danej miejscowości przy pierwszych wypadkach epidemii.

Malinowski.

Marszałek Śmigły-Rydz na manewrach w Wągrowcu,



Na terenie wielkich manewrów armii polskiej bawił Marszałek Śmigły - Rydz. Na dworcu w Wągrowcu powitali Marszałka reprezentanci miejscowych władz, starosta Wękteler i burmistrz Wachowiak, przedstawiciele społeczeństwa, młodzież wszystkich szkół, oraz tłumy ludności. Powitanie miało charakter niezwykle serdeczny. Ludność przez długi czas wznosiła okrzyki na cześć Dostojnego Gościa. Na terenie ćwiczeń międzydywizyjnych bawią szefowie sztabu Estonii, Finlandii i Łotwy. Z tej racji wszystkie miejscowości przybrane są chorągwiami o barwach narodowych i barwach państw, z których pochodzą wymienieni szefowie sztabu. Ludność odnosi się entuzjastycznie do wojska, dając na każdym kroku wyrazy wielkiego przywiązania do armii. Zdjęcie przedstawia Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza witającego się z ministrem Spraw Wojskowych gen. Kasprzyckim.

Porzucony kochanek

zabił śpiącą obok męża przyjaciółkę.

Tragedia, która zaalarmowała znaną miejscowość wodoleczniczą Saint-Amand (Nord), rozpoczęła się jak zwykle gorącą miłością, przechodząc przez nienawiść do krwi rozlewu.

Arthur Dhotte, żonaty, ojciec 2 dzieci był spokojnym człowiekiem dopóki nie poznał niej. Augustyny Deporte, również zamężnej i matki 5 dzieci..

Zawiązała się z początku między małżonkami szczera przyjaźń, która z czasem przeszła w gorącą miłość Dhotte'a do Augustyny. Gdy Augustyna opuściła męża Dhotte poszedł za nią do Lille, ale w końcu przekonał się, że jego kochanka uprzejmą była nie tylko dla niego. Otworzyły mu się oczy dla niej, zniszczył swe ognisko rodzinne i wydał ostatni grosz na występną kobietę.

Postanowił więc zgnieść głowę „tej żmii — jak sam w swym pamiętniku napisał. Ale zwlekał przez 3 tygodnie.

Onegdaj zaopatrzył się w fuzję, wsiadł na rower i udał się do mieszkania małżonków Deporte. Wszedł do ich pokoju i zauważył małżonków śpiących głębokim snem. Augustyna miała przy sobie najmłodsze dziecko. Zastanowił się i na chwilę wyszedł. Wrócił jednak i nie budząc nikogo wystrzelił z bliska w głowę Augustyny Deporte. Odgłos strzałów przestraszył dzieci. Deporte nic nie słyszał. Kobieta leżała rzężąc z twarzą całą we krwi. Dhotte po tym czynie opuścił dom zbrodni i usiłował popełnić samobójstwo. Rzucił się mianowicie do kanału, ale przypomniał sobie, że umie pływać wrócił na brzeg. Udał się wtedy do komisariatu i przyznał się do popełnionego czynu.

Ofiarę tragedii odwieziono do szpitala stan jej jest bardzo groźny, ale nie zagraża życiu. Sprawcę przewieziono, po spisaniu pierwszych zeznań, do więzienia w Valenciennes.

Pobożne dzieci

same wprowadziły modlitwę do szkoły

W Alzacji jest zwyczaj, że po nauce dzieci odmawiają w szkole wspólną modlitwę, zanim rozejdą się do domów. W pewnej miejscowości nad Mozelą nauczyciel ateista zniósł ten zwyczaj. Dzieci jednak postanowiły stoczyć walkę o przywrócenie pobożnego zwyczaju. Pewnego dnia, gdy nauczyciel po skończonych lekcjach wydał rozkaz: „wstać, rozejść się!", dzieci wstały i chórem rozpoczęły głośno i poważnie: „W imię Ojca i Syna i Ducha świętego".

Zaskoczony nauczyciel nie zdobył się na sprzeciw wobec poważnej postawy dziatwy. Pacierz wspólny wrócił z powrotem do szkoły. Było to dzieło starszego rodzeństwa dziatwy z organizacji J. O. C. (Żosistów), które uświadomiło dzieciom potrzebę zbiorowego i poważnego sprzeciwu.

Pogróżka adwokata

Samuela Untermeyera.

Adwokat Samuel Untermeyer, jeden z liderów żydostwa amerykańskiego, wysłał list na konwencję żydów w Antwerpii, zawierający następującą pogróżkę pod adresem Polski:

„Amerykanie odmówią Polsce ekonomicznej pomocy tak długo, jak rząd polski będzie tolerował pogromy. Jeżeli jednak Polska zagwarantuje żydom pełne prawa to wtedy Amerykanie dopomogą Polakom stać się raz jeszcze ekonomicznie niezależnym państwem".

Jakim prawem Untermeyer utożsamia siebie z Ameryką i z Amerykanami, tego w liście swoim nie wytłumaczył.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Maria Hempel - Gierdawa.

BRZEMIĘ LOSU

Powieść sensacyjna 112

Życie w barakach na Annopolu miało na Jerzego wpływ druzgocący moralnie. Żadna dotychczasowa włóczęga nie złamała go tak wewnętrznie, jak to środowisko najskrajniejszej nędzy moralnej i materialnej, w którym obecnie przebywał. Na całe dnie wychodził stamtąd i błąkał się zdobywając najfantastyczniejszymi sposobami po parę groszy dziennie — o ile dopisywało mu szczęście. Największą jego podporą był Staszek, który wypuszczał się z baraków nawet w samo centrum miasta, skąd niejednokrotnie wracał z grubszym łupem. Jerzy wiedział z jakiego źródła pochodzą jego zdobycze, tym nie mniej nie pytając o to, przyjmował wdzięcznym sercem pomoc od przyjaciela lub poczęstunek w jakimś szynku. Pewnego jednak dnia Staszek nie wrócił do baraków na noc. Czasami zdarzało się to, więc Jerzy nie troszczył się tym specjalnie. Ale gdy i na drugą noc i na następną nie pokazał się — Jerzego ogarnął niepokój. Przypuszczenia jego o „nakryciu" sprawdziły się prawdopodobnie, bo Staszka już nigdy więcej w życiu nie zobaczył.

Bez jego pomocy życie stało się jeszcze cięższe. Głód i chłód były jego nieodstępnymi towarzyszami. Brud i robactwo, od którego roiło się w barakach — męczyły go w sposób potworny. Czasami zdawało mu się, że stępiał zupełnie na wrażenia estetyczne i potrzebę elementarnych wymagań cywilizacji, — ale, jeżeli nawet moralnie otrzaskał się z tym wszystkim, to jednak fizycznie cierpiał dotkliwie. A tego się niczym sobie nie wyperswaduje.

Był stale głodny, stale zmarznięty, suchy kaszel zrywał mu płuca, wszy powżerały się w skórę. Potworne sceny jakich niejednokrotnie był świadkiem w barakach napełniły mu duszę goryczą i ohydą. Przestał myśleć o ludzkości, bo dochodził do potwornych wniosków. Zrywał się w nim straszliwy bunt nie tylko przeciwko ustrojowi społecznemu, ale przeciwko — Bogu, w którego jednak dotąd wierzył.

Pewnego dnia wyszedł z baraków później niż zazwyczaj, ponieważ wyczerpanie fizyczne nie pozwalało mu po prostu zwlec się z barłoga. Po zrobieniu nadludzkiego wysiłku, wstał jednak i powlókł się przed siebie, bez celu, bez planu, złamany więcej niż kiedykolwiek przed tym, bez sił, brudny, w postrzępionych łachmanach — prawdziwie ostatniego rzędu nędzarz. Głód skręcał mu wnętrzności aż do bólu. Chwilami chwytały go mdłości i ciemniało w oczach. W pewnym momencie wsparł się o jakąś skrzynię. Stał tak bezmyślnie czas jakiś. Raptem ktoś podszedł, uniósł wieko skrzyni i coś do niej wrzucił.

„To śmietnik"... — pomyślał Jerzy i raptem z zaciekawieniem zajrzał do środka. Zaczął w nim grzebać. Ohydny odór wydostał się na zewnątrz z dawno niewyprzątanego śmietnika. Jerzy nie czuł tego. Po zaduchu baraków przestał być wrażliwy pod względem powonienia. Grzebał dalej z zawzięciem, aż wreszcie wyciągnął lepiącą się, oblepioną kurzem główkę gotowanej kapusty.

Popatrzał na nią, zbliżył do ust. Cuchnęła zgnilizną. Do ust napłynęła jednak ślina, a za gardło chwyciły mdłości. Głód był silniejszy od obrzydzenia i świadomości tego co robi. Szybko z zamkniętymi oczami zjadł całą zdobycz. Było to ohydne, ale jednak pokrzepiło go znacznie. Żołądek przestał być pusty. Mdłości ustały.

„Mecenas Doreywa, wytworny znany adwokat — mówił do siebie w myślach Jerzy — pierwsze śniadanie zjada z ulicznego śmietnika"... Roześmiał się głośno i gorzko, jak obłąkaniec.

Przechodząca obok kobiecina schludnie w chustkę zawinięta aż odskoczyła na bok przestraszona tym niesamowitym śmiechem. Jerzy spojrzał na nią i — po raz pierwszy w życiu — wyciągnął rękę.

Spojrzała na niego od góry do dołu i na jego twarz wynędzniałą i sięgnęła do koszyka, który miała schowany pod chustką. Wyjęła ćwiartkę chleba i podała Jerzemu.

— Niech Bóg stokrotnie wynagrodzi — wyszeptał zdławionym głosem, a gdy odeszła, usiadł ciężko na trotuarze i patrząc na chleb trzymany w drżących rękach załkał tak boleśnie, że łkanie to raczej jękiem się mogło zdawać niż płaczem. Łez nie było w jego oczach, suche były i szklane, tylko piersią szarpał wewnętrzny straszliwy ból.

Chleb był świeży, pachnący. Jerzy zaczął go jeść łakomie, delektując się każdą odrobiną, jak najwyborniejszym specjałem na świecie. Nic nigdy w życiu tak mu nie smakowało, jak teraz ten zwykły chleb. Jadł ostrożnie, aby nie uronić ani jednej kruszyny. Zebrał z dłoni wszystkie jakie na niej zostały i zjadł także.

„Wyżebrany chleb..." — myślał siedząc wciąż bez ruchu — „Jerzy Doreywa — wyżebrany chleb — śniadanie ze śmietnika..." — aż skurczył się pod ciężarem poczucia swego ostatecznego upadku. A myśli płynęły dalej: „Praca, kariera... Zosia... ukochanie moje..." — Porwała go straszliwa za nią tęsknota, zrodził się na nowo, zabity chwilowo głodem, ból moralny. „O, co za przeklęty mój los! Ta jedna wtedy chwila!... — Nienawiść do nieznajomej z wagonu zerwała się w nim jak burza. Gdyby stanęła teraz przed nim, bez wahania zabiłby ją na miejscu. „Brzemię losu! przeklęte brzemię losu! Raz trzeba z tym skończyć... cóż mnie jeszcze może czekać... jakie wybawienie... nawet nie wiem, co tam z nimi wszystkimi się dzieje... nie wiem nic... jestem poza nawiasem całego życia... ostatni nędzarz... niepotrzebna egzystencja... łachman..."

Wstał, rozejrzał się dokoła, a zorientowawszy się w okolicy ruszył naprzód dość szybkim krokiem. Niósł go jakiś gorączkowy pośpiech, pilno mu było do wykonania jakiegoś powziętego zdecydowanie postanowienia.

Pokrzepiony sutym śniadaniem miał dość siły, aby iść szybko. Myśl też pracowała zaraz lepiej. Orientował się dobrze w kierunku obranej drogi. Nie obchodzili go mijani przechodnie, nie budziła niepokoju „glina". W pewnej chwili na widok właśnie policjanta stojącego na rogu ulicy, pomyślał z żalem o Staszku. Na pewno siedzi już w kryminale. Szkoda. Dobry chłopak, chociaż złodziej. Nigdy nikogo ze swoich nie skrzywdził. Wśród sobie podobnych odznaczał się dobrocią serca i wielką uczynnością. Zawsze podzielił się z drugim ostatnim kawałkiem chleba. A co do swojego fachu, to twierdził, że „oprawia" tylko „szykarnych gości".

„Szkoda ciebie, chłopie zacny" pomyślał dalej Jerzy i poczuł wielką nienawiść do „gliny". A przez chwilę odezwał się w nim dawny adwokat: „Świetnie bym go bronił, gdybym miał jego sprawę..."

A potem myśli jego wróciły do poprzedniego tematu. Wyraz skupienia i pewnego rodzaju zdrętwienia wyrył mu się na twarzy. Przyśpieszył kroku, jak gdyby bojąc się, że spóźni się tam, dokąd tak śpieszył.

Zbliżył się do mostu Kierbedzia. Ruch tu jak zwykle panował duży. Dawno już bardzo Jerzy nie był w tych stronach miasta, trzymając się wyłącznie Annopola i jego okolic. Patrzał teraz tępym wzrokiem na tramwaje, na migające taksówki, na ludzi dobrze ubranych, od których widoku zupełnie się już odzwyczaił — i jego przeszłość na tle tego wszystkiego zaczęła mu się szybko kalejdoskopijnie przesuwać przed oczami wyobraźni. Jak gdyby w chwili śmierci ujrzał przed sobą jasno i wyraźnie i zawrotnie szybko wszystko czym było jego życie: od początku aż do tej chwili dnia dzisiejszego.

Wszedł na most. Doszedł do jego połowy i zatrzymał się. Oparł się o balustradę i zapatrzył w szare nurty rzeki. Płynęła leniwie, brudna, zmącona, ponura jak niebo zachmurzone ołowiane nad nią, jak drobny deszczyk zacinany wiatrem za wszech stron

---

Z wojny chińsko-japońskiej



Ostatnie komunikaty z terenu wojny między Japonią a Chinami donoszą o dalszych zwycięstwach armii japońskiej. Zdjęcie przedstawia japońskie patrole na przedmieściach Szanghaju.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Dotąd nie posiadała Warszawa domów, gdzie obchodzonoby się całkowicie bez węgla i gazu, posługując się jedynie elektrycznością. Od jesieni 20 nowych luksusowych domów będzie korzystało z dobrodziejstw elektryfikacji to jest kuchen elektrycznych, warników i chłodni (frigidaierów). Zelektryfikowano domy w Al. Przyjaciół (nowa arteria obok ul. Koszykowej), które będą używały wyłącznie elektryczności do ogrzewania i oświetlania. Dom przy ul. św. Franciszka Salezego na Powiślu będzie miał wszystkie kuchnie zelektryfikowane. Domy na Dynasach, przy ul. Grochowskiej i przy ul. Włodarzewskiej otrzymają ładne łazienki zelektryfikowane i kuchenki elektryczne, jako przystawki do węglowych.

* * *

Zabiegi fryzjerskie, wykonywane w warunkach niehigienicznych, mogą być przyczyną zakażeń skóry i włosów, a nawet całego ustroju. Do najbardziej niebezpiecznych infekcyj należą grzybice, w szczególności strzygąca i woszczynowa zwana parchem. Zabiegi fryzjerskie mogą też przyczynić się do przenoszenia innych chorób zakaźnych, jak gruźlica, jaglica, grupa i t. p. Miejska służba zdrowia w Warszawie dokonując systematycznych oględzin, czuwa nad stanem sanitarnym zakładów fryzjerskich i nad prawidłowym przestrzeganiem przepisów. W świetle sprawozdań z lustracji zakłady fryzjerskie są na ogół dość dobrze urządzone, nie są jednak pod względem higienicznym należycie prowadzone. Szczególnym niebezpieczeństwem grożą zakłady nielegalne, które, mieszcząc się w mieszkaniach prywatnych, wymykają się spod kontroli sanitarnej. Miejska służba zdrowia przeprowadziła ostatnio lotną kontrolę. Wykryto kilkanaście zakładów nielegalnych, przeważnie w dzielnicy północnej. W zakładach tych stwierdzono brak sterylizatorów, czystej bielizny i innych urządzeń niezbędnych dla higienicznego wykonywania zabiegów. Na winnych sporządzono doniesienia karne za antysanitarne warunki oraz za nielegalne prowadzenie przedsiębiorstw.

* * *

Prace przy naprawie ogrodzenia pomnika Adama Mickiewicza, będą wkrótce ukończone. Ręcznie kuta żelazna krata również będzie naprawiona.

KRATECZKI.

Nocny handel wojowniczego Joska.

Trudno, musimy odpierać, niegroźne wprawdzie, ale jednak ataki na nasze prawa alkoholiczne. Otóż tych kongresów antyalkoholicznych odbywa się jednocześnie kilka. Każdy na własnym podwórku i jeden międzynarodowy. Rzecz prosta, skrupulatnie badam przebieg obrad i dochodzę do wniosków często rewelacyjnych. Mianowicie m i. na kongresie wygłoszono referat pt. „Wstrzemięźliwość i ratowanie pijaków". Bardzo pięknie. Odrzuciłbym tylko „wstrzemięźliwość" a zostawił samo „Ratowanie pijaków". Bardzo piękny temat i pożyteczny temat. Niechaj społeczeństwo organizuje się pod hasłem ratowania pijaków. Wskazówkami chętnie służę i mogę dać schemat takiego referatu praktycznego.

A więc na kongresie uczestnicy powinni być pouczeni, że:

1. Pijakowi nie sprzeciwiaj się! Niech się wygada. Raczej łagodną perswazją można z nim coś zrobić, niż siłą.

2. Gdy perswazje nie pomogą, dać mu amoniaku. Otrzeźwieje chłopak i będzie spokój.

3. Pijak po przepiciu, tj. następnego dnia powinien wypić trzy duże wódki na klina. Jest to najlepszy sposób „na kota".

4. Pijanego nie odwoź do domu. Żona da mu po łbie i na co ci to? Lepiej zawieź go do mieszkania jakiegoś kawalera albo panienki, niech się tam spokojnie prześpi, to otrzeźwieje.

5. Pijanego nie puszczaj nigdy samego do domu. Jeszcze nie zdarzyło się, żeby trafił.

6. Jeśli nie chcesz mieć „katzenjameru" — pij ciągle. Nie należy po prostu dopuszczać do katzenjameru, który występuje przecież dopiero wtedy, gdy przestaniesz pić.

7. Z lekkich francuskich win gronowych, wybieraj zawsze koniak. Zdrowy i szlachetny w smaku.

8. Ratując pijaka nie obrzydzaj mu wódki. Po co masz chłopa wpędzać w skrajny pesymizm?

9. Pamiętaj, że prawdziwego przyjaciela poznaje się tylko w pijaństwie. Bądź zawsze dobrym przyjacielem.

10. Nie opowiadaj abstynentom o wyczynach zaprzyjaźnionych pijaków. I tak tego nie zrozumieją.

Gdyby więc referat „Ratowanie pijaków" miał taką mniej więcej treść, zgodziłbym się nawet na objęcie honorowego protektoratu nad kongresem antyalkoholowym. Obawiam się jednak, że ten referat zawierał stek nonsensów abstynenckich, niegodnych czytania przez uczciwego obywatela, płacącego radośnie podatki pośrednie na rzecz skarbu państwa i naszego budżetu.

Zastanawiam się, czy nie należy zwołać, w odpowiedzi na kongres antyalkoholowy jakiś „Kongres podtrzymywaczy budżetu państwa". Protektorat ministra skarbu murowany.

ODPRAWA.

Josek Mandelbaum jest zawodowym sprzedawcą ulicznym. I to sprzedawcą raczej nocnym, niż dziennym. Specjalnością Joska jest handel dyskretnymi środkami ochronnymi. Stoi on zwykle przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i 6 Sierpnia i zaczepia przechodzących mężczyzn, proponując im różne nowości w wiadomej dziedzinie. — Wprawdzie jego nowości są stare, jak babcia Ewa, ale naiwnych nie brak i Josek co noc sprzedaje pewną ilość swych specjalności.

Josek jest kupiec twardy. Gość chce czy nie chce — musi kupić. Tak przynajmniej uważa Josek. Josek zaczepił przechodzącego ulicą St. Okrzyńskiego. Okrzyński — odmówił, Nie chce, nie potrzebuje, nie używa. Josek uparł się jednak, że Okrzyński musi kupić. Gdy zaś Okrzyński zdecydowanie powiedział: odczep się pan wreszcie! — Josek zdenerwował się i pobił Okrzyńskiego, który skierował przeciwko bezczelnemu sprzedawcy sprawę do Sądu.

Sąd Grodzki skazał Joska Mendelbauma na sześć miesięcy aresztu.

Jerzy Krzecki,

Tajemnicza dama w Czeladzi kupuje dzieciom ubranka.

Z Czeladzi donoszą:

Przy ul. Kaczej w Czeladzi miało miejsce niecodzienne zdarzenie, które żywo komentowane jest wśród mieszkańców miasta.

Do mieszkania p. Barbary Surowcowej przybyła z wizytą jakaś elegancko ubrana dama, która po zapoznaniu się z ciężkim stanem materialnym domowników zaofiarowała im swą pomoc. O niedoli Surowcowej która w tym czasie udała się na Piaski, poinformowało ową damę jej nieletnie dziecko.

Nieznajoma, podając się za hrabinę zabrała dzieciaka do Będzina, gdzie ubrała go od stóp do głowy, obdarzyła łakociami i przywiozła z powrotem do domu.

Przed odejściem rzekła do dziecka: — „Wyrośniesz na dzielnego człowieka".

Matka dziecka po powrocie była niezmiernie zdumiona i ucieszona, tym co zaszło podczas jej nieobecności. Udała się do komisariatu i opowiedziała dyżurnemu przodownikowi całe wydarzenie. Tajemnicza dama, nie zdradzając swego nazwiska, już się nie pokazała.

ZIELONA TWARZ WIERZYCIELA.

Awantura podczas licytacji.

ŁÓDŹ, dnia 15 września. — Na dzień 9 czerwca r.b. wyznaczono właścicielowi farbiarni przy ul. Kilińskiego, Samuelowi Szwarcowi licytację.

Wierzycielem jego był M. Kincler, który też o oznaczonej godzinie zjawił się w lokalu swego dłużnika wraz z towarzyszącym mu pośrednikiem, Majerkiewiczem.

Za nimi przyszedł zaraz komornik i inni licytanci. S. Szwarc był ogromnie oburzony na swego wierzyciela, krzyczał, że dług ten nie powinien być w ten sposób od niego ściągany, a gdy zobaczył wchodzącego akurat Kinclera, rzekł do jednego ze swych ludzi „o t...".

Wtedy ów doskoczył do Kinclera i pomazał mu oczy i całą twarz lepką, zieloną farbą. Kincler zaczął krzyczeć, wtrącił więc się do zajścia komornik, żądając wyjaśnienia.

Obecny przy całej awanturze Majerkiewicz opowiedział mu co się stało i gdy mówił właśnie o zachowaniu się Szwarca i jego słowach do bezpośredniego sprawcy, naraz poczuł na swej twarzy mocne uderzenie dłonią.

To Szwarc udzielił mu takiej „nagrody" za wyczerpujące sprawozdanie.

Oczywiście o dalszej licytacji nie mogło już być mowy, obaj bowiem kupujący, trzymając się za twarze, aby nie było widać u jednego jaskrawo zielonych plam, a u drugiego mocno nabitego policzka, czym prędzej wsiedli w dorożkę i udali się do domów.

Kincler podobno przez 7 dni nie mógł się pokazać na ulicy, gdyż farba zmyć się nie dała w żaden sposób.

Tymczasem Szwarcowi spisano protokół, za przeszkodzenie w czynności komornikowi.

W dniu wczorajszym sąd skazał go za ten czyn na 100 zł grzywny z zamianą na 25 dni aresztu.

RADIO-KĄCIK.

ŚRODA, 15 WRZEŚNIA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 „Różne warsztaty pisarskie" — szkic literacki Jana Lorentowicza
16.15 Koncert popularny z pawilonu radiowego na Targach Wschodnich we Lwowie
16.45 Oddziały partyzanckie na Wileńszczyźnie
17.00 Koncert orkiestry Filharmonii Warszawskiej
17.50 Sztuczna guma — pogadanka
18.00 Chwila Biura Studiów
18.10 Program na jutro
18.13 Muzyka z płyt
18.50 Sprawozdanie z zakończenia prac Kongresu Inżynierów we Lwowie
19.00 Słynni dyrygenci — płyty
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Ludowa muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert chopinowski
21.45 „Ogniwa" — opowiadanie Elizy Orzeszkowej
22.00 Koncert orkiestry kameralnej berlińskich filharmoników — z Poznania
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—23.30 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

15.15 Muzyka z płyt — dla dzieci
18.10 Utwory fortepianowe — płyty
19.00 Niemiecki słowiczek — wiązanka melodyj w wykonaniu Erny Sack — płyty
19.10 Gawędy o Łodzi

CZWARTEK, 16 WRZEŚNIA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.18 Gimnastyka
6.38 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.10 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Dziennik południowy
12.15 Pasieka we wrześniu — pogadanka
12.25 Koncert orkiestry dętej — płyty
16.00 Na siodełku motocykla — pogadanka dla dzieci starszych
16.15 Utwory na dwa fortepiany
16.45 „Niewidomi, którzy widzą" — reportaż z Lasek
17.00 Koncert [illegible] z pawilonu radiowego na Targach Wschodnich we Lwowie
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Poradnik sportowy lokalny
18.05 Pogadanka społeczna
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 „Kasper Karliński" — dramat Władysława Syrokomli — z Wilna
19.40 Pogadanka aktualna
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Rok 1885 — najnowsze tańce w wykonaniu małej orkiestry P. R.
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Wiadomości rolnicze
21.05 Rok 1937 — najnowsze tańce w wykonaniu małej orkiestry P. R.
21.45 „Ogniwa" — opowiadanie Elizy Orzeszkowej
22.00 Recital śpiewaczy Luby Lewickiej
22.30 Muzyka z płyt
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego komunikat meteorologiczny i przegląd prasy

Łódź, jak Raszyn, oraz:

11.40 Lekkie piosenki — płyty
12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
13.55 Muzyka z płyt
14.30 Koncert życzeń
18.00 Aktualności
18.15 Muzyka z płyt
20.55 „O oszustwach" — pogadanka prawnicza

Wielki sukces kina „Rialto"

„Ty, co w Ostrej Świecisz Bramie..."

Kto nie wierzy — uwierzy!

Wieszcz Adam Mickiewicz uczcił kult Matki Boskiej w „Panu Tadeuszu", kinematografia polska w filmie „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie!"

Nareszcie kinematografia polska sięgnęła do dziedziny, oddawna czekającej na uwiecznienie na taśmie filmowej. Zrealizowano film żarliwej wiary i nadziei, film miłości poświęcenia, szlachetny w tendencji, silny w założeniu, godny uwagi i żywego zainteresowania, jakie wzbudził.

Film porwał masy! Oddawna nie byliśmy świadkami tak rewelacyjnego sukcesu, jaki zdobył film „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie!" w kinie „Rialto".

Film ten wyróżnia się niesłychaną siłą emocjonalną treści. Nikomu nie może być obojętny, gdyż wyzwala najgłębiej ukryte tęsknoty i uczucia, które w każdym z nas drzemią: tęsknotę za pięknem, za dobrem i za wiarą.

Scenariusz filmu obfituje w sceny o dramatycznym napięciu i o wysokiej dynamice wewnętrznej. Idea filmu głęboka i podniosła przeprowadzona jest konsekwentnie i logicznie. Niepoślednim walorem obrazu jest również piękny podkład muzyczny, doskonale zharmonizowany z treścią, bardzo nastrojowy i podniosły.

A jednocześnie w filmie „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie" jest wartkie tempo kinowe jest cały szereg fragmentów nawskroś filmowych, emocjonujących, fascynujących.

Reżyseria filmu stoi na b. wysokim poziomie. Przynosi ona prawdziwy zaszczyt reżyserowi p. Nowinie-Przybylskiemu. Zasłużone też pochwały należą się zespołowi artystycznemu: Cybulskiemu, Marii Bogdzie, Żelichowskiej, Stępowskiemu, Kurnakowiczowi i Sielańskiemu.

Film „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie" łączy szlachetną sensację z głęboką liryką uczuciową, gromadzi w kinie „Rialto" najszersze rzesze publiczności, które oddawna już na film ten z niecierpliwością czekały.

Dawno już nie było obrazu o tak frapującej treści i znakomitym wykonaniu, które stawia film „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie" na czele naszej produkcji filmowej.

(6454) (St.).

F. VINCENT.

Stryjaszek z Ameryki.

Starszy z dwóch braci Plumart przedsiębiorczy Albert, dobiegłszy lat, kiedy mógł zacząć pracować na siebie, wyjechał do Ameryki, podczas gdy młodszy, Filibert, został we Francji i wstąpił do firmy przewozowej. Zarabiał niewiele, ale płacono mu akuratnie, więc był zadowolony ze swego losu nie zazdrościł wcale Albertowi, że ten poznaje świat i doznaje przygód.

Po otrzymaniu pierwszej podwyżki zaraz się ożenił z Marceliną Bourgain, która nie wynalazłszy prochu, była za to wzorem dobrej gospodyni. Chcąc ją uszczęśliwić nie potrzeba było ofiarowywać jej brylantowych kolij, prawdziwych koronek, ani nowej sukni co parę tygodni. Ulepszony nóż do obierania kartofli, maszyna samopiorąca albo elektryczne żelazko były szczytem skromnych jej marzeń.

Przy drugiej podwyżce Filibert i jego żona orzekli, iż mogą nareszcie sobie pozwolić na powiększenie rodziny. Wkrótce więc przybył na świat chłopaczek, któremu nadano imię Albert, na pamiątkę stryja — podróżnika.

Malec nie wdał się zresztą w niego bynajmniej. Był cichy i systematyczny, a gdy podrósł, zaczął marzyć o spokojnym fachu buchaltera albo kasjera.

Po trzeciej podwyżce Filibert został ojcem małej Małgorzaty, która odziedziczyła wszystkie cechy swej matki. Dość powiedzieć, że już mając lat siedem, spędzała z własnej chęci całe godziny na cerowaniu skarpetek.

Odkładając co roku pewne zaoszczędzone sumki, Felibert nabył wreszcie plac za miastem, postawił dom i z najwyższym zadowoleniem, przeniósłszy się tam wraz z rodziną, zaczął uprawiać własną rzodkiewkę i sałatę, a wkrótce i sprzedawać trochę warzyw, co przynosiło mu skromny zysk.

Wieczorem z lubością przyglądał się, jak żona i córka w świetle lampy skrobały marchewkę lub łuskały groszek, podczas gdy młody Albert mozolnie przygotowywał się do egzaminu na kursy handlowe.

Życie płynęło spokojnie w atmosferze pełnego zadowolenia. Każdy był rad z innych i siebie, i nikt nie uważał sobie za krzywdę, że na żadne zbytki ani wybryki skromniutki domowy budżet pozwolić nie mógł.

* * *

Nie przeczuwano, że wielkie, zgoła nie oczekiwane wydarzenie miało poruszyć zaciszny żywot pracowitej gromadki.

— List z Ameryki! — wykrzyknął listonosz, podając któregoś dnia podłużną kopertę z niezwykłymi markami i stemplem pocztowym z Saint - Louis.

Od dziesięciu lat stryj zaprzestał wszelkiej korespondencji. Coraz rzadziej więc o nim rozmawiano, aż wreszcie zupełnie zapomniano o jego istnieniu.

Dziewiętnastoletni Albert i siedemnastoletnia Małgosia uwiesili się każde u ramienia ojca, wołając z wypiekami na twarzy:

— Z pewnością od stryja! Co pisze, tatusiu?

— Przeczytaj list głośno — dodała Marcelina, poprawiając okulary.

Zasiedli wszyscy na pięknie pomalowanej na zielono ławce ogrodowej, i Filibert z namaszczeniem zaczął odcyfrowywać nieco nieczytelne pismo starszego brata.

„Mój drogi Filibercie!

Zamierzam wybrać się do Francji na dwa miesiące. Bardzo będę rad Cię zobaczyć i poznać Twoją rodzinę.

Czy mógłbym znaleźć u Ciebie gościnę? Odpowiedz mi niezwłocznie pod adresem który podaję poniżej. Ponieważ powodzi mi się nieźle, mam nadzieję, iż zdołam Ci nie zaciążyć

Pozdrawiam was wszystkich

Albert".

Piorun z jasnego nieba nie byłby wywołał większego wstrząsu.

Oczywiście Filibert natychmiast odpisał:

„Przybywaj!"

I cała rodzina z niecierpliwością zaczęła oczekiwać przyjazdu stryjaszka z Ameryki.

— Zauważyłeś? — z zadowoleniem zapytała Marcelina — Pisze, że powodzi mu się nieźle...

— Tym lepiej — odrzekł małżonek — Jeżeli dzieci mu się spodobają, a sam został kawalerem, nie zapomni o nich z pewnością. Pragnąłbym tego bardzo! Przydałby się piękny posag dla Małgosi i kapitalik Albertowi. A i my oboje moglibyśmy przestać nareszcie się liczyć z każdym groszem.

Puścili wodze marzeniom i z każdym dniem wierzyli coraz mocniej, że wraz z zamorskim gościem zawita do nich, i to na stały pobyt, amerykańska fortuna.

* * *

Albert Plumart, jeden z dziesięciu największych potentatów finansowych w Ameryce, w dwa tygodnie później zajechał przed domek Filiberta.

Nie uznał za potrzebne wtajemniczyć rodziny w szczegóły swej sytuacji majątkowej, nie chciał bowiem zakłócać skromnego ich trybu życia.

— Na razie, niech wiedzą, że nie będę ich nic kosztował, a potem zobaczymy co postanowię — rozmyślał, siedząc w altance i zaciągając się wonnym cygarem.

Przyjęto go z otwartymi ramionami i usadowiono w jadalni, która wydała mu się szczytem ubóstwa. Przedstawiono mu dzieci i dyskretnie unikano pytań.

Matka znikła w kuchni, a Małgosia, ubrana w niebieską satynową sukienkę w groszki, założyła różowy fartuszek i zaczęła nakrywać do stołu.

Chłopiec przyniósł z ogrodu ogórki na mizerię i zeszedł do piwnicy po wino.

Filibert, uszczęśliwiony na widok brata, wspominał ze wzruszeniem dziecinne lata i raz po raz uśmiechał się do dzieci.

— Niezwykły obrazek rodzinny — myślał Amerykanin. — Ale dzisiaj wyglądają wszyscy odświętnie. Ciekawy ich jestem na codzień.

Ulokowano go w gościnnym pokoju. Było mu ciasno, brakowało urządzeń, do których przywykł, a przede wszystkim oszałamiała cisza panująca dokoła. Wszyscy byli w dobrych humorach, nikt się z nikim nie kłócił. Rodzina żyła w niezakłóconej harmonii.

Stryj zapytał ile wydają dziennie. Sumka, którą wymienili i która im wystarczała, nie pokrywała kosztu samych jego cygar.

Gdy nadeszła pora wyjazdu, obdarował każdego: Marcelina dostała wspaniałą maszynę do szycia, Filibert pieniądze potrzebne na urządzenie łazienki, młody Albert piękne biurko, a Małgosia śliczny stoliczek do roboty, miał w oczach łzy rozczulenia i żegnał się z prawdziwym żalem.

Myślał z lękiem o powrocie do kłótliwej i trwoniącej pieniądze żony, do syna idioty, niezdolnego do pracy, i córki mającej za męża niebieskiego ptaka.

— Tak wyglądają ci, dla których w pocie czoła zdobyłem majątek — rozważał z goryczą i zniechęceniem — Rodzina moja we Francji to wzór wszystkich cnót. Są oszczędni, rozsądni, serdeczni, sobie oddani. Nie znając ich, zapisałem im pół miliona dolarów. Muszę po przyjeździe czym prędzej zmienić testament. Byłoby zbrodnią z mej strony ich zdeprawować.

Tł. Kw.

SPORT

Kolarze w drodze do Gdyni

Jak przebyto pierwszy etap...

Wczoraj rozpoczął się bieg kolarski do morza Pierwszy etap, wynoszący 241 klm prowadził z Warszawy do Grudziądza.

Na metę w Grudziądzu przybyli pierwsi czterej zawodnicy w zwartej grupie.

Etap wygrał Moczulski (Polonia) w czasie 8 godz. 33,20 min, 2) Wiśniewski (RKS Ursus, Warszawa) 8.33,20,2, 3) Bizon (Ursus, Warszawa) 8.33,20.4, 4) Leśkiewicz (Wima, Łódź), 8.33,20.6.

Dalsza grupa zawodników przybyła po 12 minutach, 6) Gołąb 8.45,05, 7) Czerniak 8,45.05,2, 8) Komornicki 8.45,05,4 9) Maślankiewicz 8,46,22, 10) Fronczak 8,47.43

Następni zawodnicy przybywali w odstępach 2 do 3 minutowych.

Z Warszawy wyjechało 32 zawodników. Trasa była bardzo ciężka ze względu na bardzo dużą ilość objazdów oraz bardzo silny porywisty wiatr.

Początkowo zawodnicy jechali zwartą grupą aż do Zakroczymia, gdzie nastąpiło stopniowe przetasowanie.

Na czoło wysunęła się grupa 5 kolarzy z Ignaczakiem. Za Sierpcem Ignaczak złamał ramę, nie odniósł jednak przy tym żadnych kontuzji. Czołowa grupa złożona z Moczulskiego Wiśniewskiego, Bizon i Leśkiewicza, w dalszym ciągu utrzymywała prowadzenie i wpadła pierwsza na metę.

Dziś nastąpi start z Grudziądza do drugiego etapu biegu Grudziądz — Gdynia o godzinie 8.30.

Przybycie zawodników do Gdyni spodziewane jest między godziną 2-gą a 3-cią.

Gdzie szukać mistrzów okręgu w lekkiej atletyce?

Na niedzielę, dnia 19 bm. zapowiedziany został trójmecz lekkoatletyczny drużyn Sokoła — Boruty i Krusche Endera o mistrzostwo okręgu. Będzie to finał mistrzostw drużynowych.

O niefortunnym przeprowadzeniu tych mistrzostw pisaliśmy przed letnimi wakacjami. Opinia sportowa zna przebieg rozgrywek eliminacyjnych w których odpadły drużyny ŁKS, Zjednoczonych i IKP. Wie, jak to na skutek nieżyciowej i nieposiadającej w przepisach sportowych precedensu decyzji władz ŁOZLA pozbawione zespoły ŁKS i KPZjednoczone możności startowania w finale mistrzostw. Również niezgodnie z przepisami wyeliminowaną została drużyna IKP.

Jaki rezultat? Oto w finale mistrzostw okręgu zabrakło tych drużyn, które w dziedzinie lekiej atletyki na terenie okręgu należą do najczynniejszych, a w Łodzi są najsilniejsze.

Bardzo bylibyśmy ciekawi, jakie wyniki osiągnęłyby te trzy wyeliminowane z mistrzostw zespoły w trójmeczu o takim samym programie, jaki zastosowany jest w zawodach Sokół — KE i Boruta.

Nie będziemy dalecy od prawdy, jeśli powiemy, że na tym niemistrzowskim trójmeczu poziom będzie wyższy.

Warto spróbować.

ZRZESZAJCIE SIĘ w związku piłki ręcznej.

Łódzki Okręgowy Związek Piłki Ręcznej rozesłał do wszystkich organizacyj sportowych, związków i stowarzyszeń pismo z apelem, aby tworzyły sekcje piłki ręcznej.

Akcji ŁOZPR należy przyklasnąć. Gry sportowe (hazena, siatkówka, szczypiorniak i koszykówka), nazywane dziś ogólnie piłką ręczną, należą do sportów najładniejszych, najzdrowszych i najprzystępniejszych.

Utrzymanie drużyn w tych sportach nie pociąga za sobą większych wydatków.

Toteż należy oczekiwać żywej reakcji stowarzyszeń na apel ŁOZPR, tym więcej, że związek do dnia 1 listopada br. stosuje daleko idące ulgi w opłatach wpisowych.

NOWA PLACÓWKA ARTYSTYCZNA.

W pierwszych dniach października r.b. przybędzie Łodzi nowa placówka artystyczna. Będzie nią Salon Sztuk Pięknych artysty malarza Karola Endego przy ulicy Nawrot 8.

W salonie Endego skupią się dzieła zarówno łódzkich artystów plastyków jak i dzieła zamiejscowych mistrzów pędzla i palety.

Artysta pragnie w ten sposób udostępnić najszerszym masom poznawanie rzeczy naprawdę pięknych, a godnych uwagi. Będzie to swego rodzaju galeria obrazów, prezentująca nowości w dziedzinie sztuki plastycznej.

W zakres jej wchodzić będzie organizowanie zbiorowych i indywidualnych wystaw, udzielanie porad i wskazówek osobom zainteresowanym, renowacja obrazów, dekoracje, urządzanie wnętrz domów, reklama stosowana, stylowa oprawa dzieł i t.p.

CENY BILETÓW KOLEJOWYCH. na Festival w Warszawie.

ŁÓDŹ, dnia 15 września. — Ustalone zostały dokładne ceny biletów pociągów popularnych, jakie przybędą do Warszawy w okresie od 2 do 10 października r.b. w związku z odbywającym się Festivalem Sztuki Polskiej. Bilet z Łodzi do Warszawy i z powrotem kosztował będzie 12 zł i 60 gr.

OPŁACIŁ SIĘ MECZ Polski z Danią w Warszawie.

Dochód brutto z meczu Polska — Dania wyniósł 38 tys. zł. Biletów sprzedano 22 tysiące. Ogółem więc na meczu (razem z zaproszeniami i biletami bezpłatnymi) było obecnych około 25 tysięcy widzów.

Po odliczeniu kosztów organizacji spotkania czysty dochód wyniesie około 20 tysięcy złotych.

Sport w kilku słowach.

— We wtorek przy wspaniałej pogodzie zakończony został w Wiedniu międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Austria o puchar Europy Środkowej.

Mecz przyniósł zwycięstwo naszym barwom w stosunku 4:2.

— Sekcja tenisowa łódzkiego Union-Touringu organizuje na kortach własnych w dniach: 22 — 26 września doroczny turniej tenisowy o tytuł najlepszego łodzianina tenisisty. Tytułów bronią: w grze pojedyńczej panów: H. Schröder. Turniej zapowiada się bardzo ciekawie, gdyż do udziału w nim zgłaszają się czołowe rakiety łódzkie. Zgłoszenia (do dnia 17 bm.) kierować należy do sekretariatu UT przy ulicy Pierackiego 17. Losowanie spotkań odbędzie się przy udziale delegatów klubowych w nadchodzący piątek.

— W przyszłą środę, dnia 22 bm. o godzinie 16-ej odbędą się na stadionie ŁKS-u pokazy gimnastyczne znanego zespołu duńskiego Bukha. Pokazy te na olimpiadzie berlińskiej były entuzjastycznie przyjęte przez publiczność, gdyż zespół gimnastyczny Bukha zaliczany jest do najlepszych na świecie. Zespół Bukha przyjeżdża w liczbie 26 osób, w tym 13 kobiet i 13 mężczyzn. Zarząd ŁKS-u, który organizuje imprezę, chcąc jak najszerszym warstwom społeczeństwa udostępnić to piękne widowisko, ustalił b. niskie ceny biletów.

— Pięciu kolarzy ŁKS-u, którzy 4 bm. wyruszyli na wycieczkę krajoznawczą przybyli szczęśliwie 7 bm. do Zakopanego, przebywając 370 klm. W Zakopanym kolarze zatrzymali się przez trzy dni, organizując kilka wycieczek do Morskiego Oka, na Giewont, Kasprowy Wierch i t.d. Następnie kolarze pod kier. p. Klinga wyruszyli w drogę powrotną i w dniu dzisiejszym spodziewany jest ich przyjazd do Łodzi.

Jutro na obiad:

Rosół z makaronem, sztuka mięsa z sosem pomidorowym — kartofelki, ryż z bitą śmietaną.

Co nas po pracy rozweseli?

Casino — Zaginiony horyzont.
Corso: — Ferdek uszczęśliwia świat.
Europa. Parada gwiazd Warszawy.
Grand Kino — Ziemia Błogosławiona
Ikar: I Kobieta bez maski, II Ucieczka Tarzana.
Mimoza: I Wiedeń szaleje, II Łowca przygód.
Metro: New York — San Francisco
Miraż: Piętro wyżej.
Palace: — „Szesnastolatka".
Przedwiośnie: — „Penny".
Rakieta. Sylwetki.
Rakieta: — Noc przed bitwą.
Bramie.
Stylowy: Rozwód z przeszkodami.
Ton: Dyplomatyczna żona.

POŻEGNALNY WYSTĘP BALETU PARNELLA W TEATRZE POLSKIM.

Dziś w środę o godz. 8.30 trzeci i ostatni występ głośnego baletu Parnella, który kunsztem swej choreograficznej sztuki a przedewszystkim rozmachem i temperamentem swego tańca porwał i oczarował Łódź.

W czwartek i piątek piękna feeriowo ujęta komedia Szekspira „Wieczór trzech króli". Klasyczne arcydzieło to powtórzone będzie w sobotę o godz. 4-ej po poł. dla młodzieży szkolnej po cenach zniżonych.

W pełnych próbach pod reżyserią Zygmunta Biesiadeckiego urocza komedia Ruszkowskiego „Jadzia wdowa" w świetnej przeróbce scenicznej Juliana Tuwima z muzyką S. Sygietyńskiego.

SUKCES „TEORII EINSTEINA" W TEATRZE KAMERALNYM.

Aczkolwiek oryginalna komedia naukowa „Teoria Einsteina" Antoniego Cwojdzińskiego nie jest zbyt lekka, dzięki oryginalności swej fabuły i ciekawym zagadnieniom jakie porusza — grana jest ona w Teatrze Kameralnym przy coraz pełniejszej widowni. Publiczność oklaskuje gorąco głównych wykonawców: Dąbrowską, Dywińską, Chojnacką, Matuszkiewicza i reżysera Krasnowieckiego na czele.

INAUGURACJA NOWEGO SEZONU W TEATRZE POPULARNYM PRZY UL. OGRODOWEJ 18.

W sobotę otwierają Łódzkie Teatry Miejskie trzecią z kolei scenę — a to Teatr Popularny przy ul. Ogrodowej 18. Na otwarcie dana będzie arcywesoła komedia polska Stefana Kiedrzyńskiego „Ten stary wariat" w reżyserii Stefana Wronckiego.

WINSZUJEMY.

Jutro: Korneliuszowi i Cyprianowi.
Wschód słońca 5.19
Zachód słońca 17.57.
Długość dnia 12.38
Ubyło dnia 4.00
Tydzień 38.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 14 września.

Nowy Jork: loco 9.06, wrzesień 8.81, październik 8.86—90, listopad 8.84

Liverpool: loco 5.31, wrzesień 5.14, październik 5.14, listopad 5.15

Brema: loco 11.03, październik 9.80, grudzień 9.85, styczeń 9.93

Waluty, dewizy i akcje

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W dziale papierów państwowych obroty były ożywione przy mocniejszej na ogół tendencji.

Z premiówek Dolarówka zyskała 50 groszy, zwykłe odcinki 1 i 2 emisji 3-proc. Poż. Inwestycyjnej oraz serie 1 emisji zwyżkowały po 50 groszy, serie 2 emisji natomiast były droższe o 75 groszy na sztuce.

MNIEJSZE ZAINTERESOWANIE PRYWATNYMI PAPIERAMI LOKACYJNYMI.

Obroty listami zastawnymi były mniejsze, przy cokolwiek mocniejszej tendencji.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 67.50, 1 emisji serie 83.00, 2 emisji 68.25, 2 emisji serie 83.50, Dolarowa 3 serii 38.50, Konsolidacyjna 1936 r. 57.50, Konwersyjna 62.00, Wewn. Poż. Państwowa 1937 r. 55.60 L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 33.78, Ziemskie w Warszawie 5 serii 56.50, m. Warszawy 64.00, m. Warszawy 1933 r. 62.75, m. Warszawy 1936 r. 62.50, m. Łodzi 1933 r. 56.00

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było średnie: ogółem w oficjalnych transakcjach zanotowano pięć gatunków papierów dywidendowych.

Bank Polski 105.25, Węgiel 25.30, Lilpop 52.50, Starachowice 32.00, Haberbusch 42.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 15. 9. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica czerwona, jara, szklista 31.00 — 31.50, pszenica jednolita ozima 30.50 — 31.00, żyto I st. 24.00 — 24.75, mąka pszenna gat. I 30-procentowa 47.00 — 50.00, mąka żytnia gat. I 50-procentowa 34.50 — 36.00, mąka żytnia razowa 95-procentowa 27.00 — 28.00

Poznań, 15. 9. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto 22.25 — 22.50, pszenica 30.00 — 30.50, mąka żytnia gatunek I 50-procent. 32.25 — 33.25, mąka pszenna gat. I 30-procentowa 50.00 — 50.50

Rejestracja rocznika 1919

Jutro, w czwartek, do rejestracji rocznika 1916 stawić się winni mężczyźni tegoż rocznika, zamieszkali na terenie IV kom. policji, o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F, G. oraz zamieszkali na terenie XI komisariatu o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F, G, H, Ch, I, J.

Każdy zgłaszający się do rejestracji winien posiadać: Dowód osobisty lub metrykę urodzenia względnie wyciąg z rejestru mieszkańców wraz z innym dokumentem, stwierdzającym tożsamość osoby, świadectwa szkolne, oraz dowód zameldowania w Łodzi.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

Pełna tabela wygranych.

PIERWSZE CIĄGNIENIE

Dzienna wygrana 5.000 zł. — 91858
10 tys. zł — 33011 126440
5 tys. zł — 81254 82287 104977
2 tys. zł — 8538 9746 20624 47482 52150 61914 72555 110558 124725 122418 134016 182392 180918
1 tys. zł — 38211 39911 50390 54358 58640 61224 64228 82836 85957 139396 173108 177295 181544

STAWKI.

29 111 222 45 72 328 55 595 620 716 824 90 992 1049 224 98 729 49 82 855 950 2027 378 649 84 42 937 3063 436 507 684 4039 41 155 479 565 733 5118 415 733 78 648 827 6127 204 303 438 86 538 644 734 872 7139 457 68 582 824 8155 69 200 44 85 372 91 412 50 7666 4041 144 336 529 657 722 856 917

[illegible]

41 241 325 47 86 429 595 828 904 64032 74 96 113 227 43 73 314 25 565 824 92 929 60 65003 33 299 304 59 438 60 809 14 29 66066 135 274 319 77 701 4 41 848 83 975 67220 71 340 638 726 958 68007 177 254 368 610 27 30 814 927 69169 211 52 431 533 47 60 751 83 864 99

70005 [illegible]

[illegible]

807 985 18[illegible]2 161 286 366 449 60 64 569 636 778 185115 267 464 86 536 692 723 801 186163 95 250 302 449 546 69 637 66 744 78 992 187149 95 269 80 790 890 188054 73 549 393 607 855 66 915 56 189084 490 652 93 866

190076 89 224 [illegible]1 62 460 529 50 687 703 15 64 191014 55 138 359 446 813 20 76 982 192132 339 42 466 72 500 623 41 193208 709 94 818 56 194120 44 214 89 449 53 536 773 74 960 80

DRUGIE CIĄGNIENIE

20 tys. zł — 39150
10 tys. zł — 69847 8401 148882 191866
5 tys. zł — 54482 59066
2 tys. zł — 952 3989 29542 28819 30161 47345 56188 63096 70470 124250 114545 155068 181344 186968 190845
1 tys. zł — 77008 9522 26070 26522 51960 51044 65107 65820 68219 82297 86394 92569 113173 129970 131183 136430 138916 144254 149854 155492 184454 185512

STAWKI.

110 337 47 434 616 1121 352 92 740 853 2352 589 772 998 3115 239 53 474 670 4051 146 61 260 488 879 5145 310 17 713 16 901 9 6599 609 91 7321 916 8562 661 80 973 9161 216 38 821 10143 577 689 781 884 11092 118 22 265 607 12339 923 39 13636 859 948 14060 371 606 59 15266 538 615 860 16045 71 346 67 516 23 626 17658 18477 84 85 977 19357 483 623

20281 542 743 858 901 73 21217 508 74 708 [illegible]

160065 123 871 161033 425 706 815 162137 492 781 887 163048 64207 99 349 95 546 165552 603 166337 468 519 91 956 167293 307 10 468 527 651 86 168221 908 169354 622 725

170198 538 47 905 24 171003 36 302 791 802 33 172602 173337 501 893 912 1[illegible]029 311 873 907 175023 575 78 643 724 81 942 176068 259 74 349 460 722 177368 511 606 12 870 178163 308 514 601 3 179551 657 707 20 845 923

180257 406 535 181074 182318 406 514 808 183007 115 900 184025 128 258 402 37 576 83 772 890 185034 61 697 714 801 186000 265 601 876 187213 638 704 188040 111 605 85 954 189164 544 58 709 69 90 830

190573 692 191103 365 455 618 93 968 79 192133 193278 615 27 194058 59 101 38 282

TRZECIE CIĄGNIENIE.

143 379 1211 475 902 66 2154 83 849 3079 80 344 462 918 4251 370 94 501 682 719 841 [illegible]

[illegible]

MILUSIŃSKICH CZEKA ŚNIEŻKA Z 7 KARZEŁKAMI.

Ubranie Głupka i nos Pyszałka.

Kłopoty z rysunkowymi gwiazdami

Przeważna ilość ludzi, interesująca się kinem, przypuszcza, że najidealniejszą pracą z gwiazdami mają reżyserzy studiów trickowych, a przede wszystkim Walt Disney, którego bohaterowie mają spokojny, zgodny i ustalony charakter.

— Tak jest rzeczywiście — mówi słynny producent z Myszką Mickey i jej przyjaciółmi. — Wiadomo nam jest, jakie nosi ona stroje, jakie ma humory, jak pali papierosa i jak się zachowuje w gniewie. A mimo to sztab mój ma wiele trosk, jeśli chodzi o ożywienie naszych bohaterów. Minnie, Pluto, Donald Duck i cała reszta musi stale zachować swój charakter, gdyż znani są wszystkim dzieciom na świecie od 8 do 80 lat.

Na największe kłopoty natrafiamy, stwarzając nowe gwiazdy, które muszą przecież mieć pewne własne cechy charakterystyczne i cechy te zachować na zawsze. W tej chwili, gdy po dwóch latach pracy skończyliśmy wraz z moimi współpracownikami nasze największe dzieło, a to film długometrażowy pt. „Królewna Śnieżka i 7 karzełków", możemy zdać sobie dopiero sprawę, jak ogromny trud został pokonany. Królewna Śnieżka znana już jest całemu światu z najrozmaitszych bajek, jednak karzełków trzeba było stworzyć całkowicie na nowo, trzeba było tchnąć w nich duszę i to inną w każdego. Tych siedmiu małych ludzi przyczyniło nam bardzo wiele trosk. Ich charakter musiał odpowiadać ich imionom, a nazywają się oni: Doktór, Pyszałek, Skromniak, Głupek, Smarkacz, Śpioch i Szczęściarz. W wypadku Głupka cały szereg ważnych problemów należało rozwiązać. Jakkolwiek zabawia on swoją niezaradnością całą grupę, to nie jest on jednak pod żadnym pozorem niedołęgą. Jest on tak tylko lekko, leciuteńko uderzony po głowie, ale zawsze jeszcze — spryciarz. Ubranie jego przyczyniło się do posiwienia wielu włosów jego twórców. Jego garnitury są prawie pięciokrotnie za duże dla niego i przyczyniły one bardzo wiele kłopotów rysownikom, gdyż musiały one wisieć na małym człowieczku, lecz nie mogły spadać. Jak wielkie nastręcza to trudności, można zrozumieć tylko wówczas, gdy zna się technikę tworzenia tych rysuneczków. Główni rysownicy rysują tylko najważniejsze sceny, które wyjaśniają akcję, reszta sztabu rysowniczego, tzw. po angielsku „inbetweeners“ (pracownicy scen pośrednich), muszą poszczególne sceny wypełnić tyloma rysunkami, by całość przedstawiała się płynnie na ekranie.

Podobne trudności, jak suknie Głupka, przedstawiał — nos Pyszałka. Nos jest najważniejszą częścią jego twarzy, lecz w niektórych momentach okazał się on za duży i trzeba go było troszkę zmniejszać. Tak i okulary Doktora zsuwały się często za bardzo i kontroler musiał kilkakrotnie wycofywać cały szereg rysunków. Z Doktorem mieliśmy jeszcze więcej kłopotów — nie wiedział on nigdy, co zrobić ze swoimi rękami. Ten mały nerwowy człowieczek poruszał nimi zawsze za bardzo. Musieliśmy go uciszać i uspokajać, by ruchliwe jego ręce nie zwracały na siebie zbytniej uwagi, ze szkodą dla innych scen.

Dużo kłopotu przyczynił nam również Śpioch, który nie chciał się budzić w odpowiednich chwilach. Trzeba było wiele nad nim pracować, by zsynchronizować jego czynności z resztą towarzystwa.

Smarkacz miał febrę przez cały czas filmu. I febra ta i gorączka musiała być widoczna na jego twarzy.

Szczęściarz jest jedynym z siódemki, który ma bardzo wyraziste krzaczaste brwi Jakkolwiek nie rozumieliśmy dlaczego przyczyniają nam one tyle kłopotów, to jednak przeklęliśmy je. Trzęsły się one stanowczo za bardzo.

Jak więc widzicie, praca z gwiazdami rysunkowymi jest nie mniej kłopotliwa, niż z najbardziej wymagającymi primadonnami. To też w ten jeden jedyny film nasz, zrealizowany, rzecz prosta, w kolorach, tak jak wszystkie nasze „Silly Symphonies“, włożyliśmy przeszło dwa lata pracy. Dziś, gdy jest on już gotowy, możemy z całą pewnością powiedzieć, że jesteśmy wszyscy razem dumni z naszego dzieła. Czy mamy do tego prawo, osądzicie niedługo sami, gdy RKO Radio Films, które eksploatuje ten film w całym świecie, wypuści go na ekrany.

Ja ze swej strony mogę powiedzieć tylko tyle, że nigdy dotąd nie stworzyłem nic piękniejszego i prawdopodobnie nigdy więcej nic piękniejszego już nie stworzę.

—:o:—

PODSŁUCHANE

PUNKTUALNOŚĆ.

Gospodyni: — Za obiady może mi pan płacić miesięcznie, ale prosiłabym o punktualność.

— Ach, co do tego nie ma obawy. Codziennie punkt druga będę przy stole.

PRACOWITY.

— Co dziś robi nasz nowy urzędnik?
— Zaadresował kilka listów, a potem usiadł i łapał muchy.
— Więcej nic.
— Jeszcze dwie osy.

ZNA MĘŻCZYZN.

— Cóż to miłostki twojej córki, z panem Klapkiewiczem już się skończyły nareszcie? Chciałeś przecież wydziedziczyć ją, czy jej to powiedziałeś?
— Jej — nie, zato jemu!

PORADA LEKARSKA.

Po zbadaniu pacjentki lekarz zaleca:
— Niech pani częściej przebywa na świeżym powietrzu, niech pani kąpie się w zimnej wodzie i niech się pani ciepło ubiera.

Po powrocie do domu, na zapytanie męża, co jej zapisał doktór, pacjentka mówi:

— Kazał dużo podróżować autem. Kazał jechać nad morze i kąpać się i kazał kupić lisa na szyję...

KREW NA ARENIE CYRKOWEJ.

Ostatnie słowa młodziutkiej akrobatki.

Pojednani bracia.

Niezwykła tragedia miłosna, godna pióra wytrawnego pisarza i psychologa, wydarzyła się w Denvers w stanie Colorado Dwaj bliźnięta Henry i Tommy Charkey żyli ze sobą w idealnej zgodzie przez 30 lat życia. Od kołyski, poprzez lata złotego dzieciństwa, okres szkolny i studia uniwersyteckie splotło się życie obu braci najserdeczniejszym węzłem miłości i wzajemnego zaufania. Po ukończeniu studiów razem poświęcili się praktyce adwokackiej i w Denvers słynęli jako znakomici obrońcy.

Obopólną miłość, która miała również swój wyraz w odnajmowaniu wspólnego mieszkania, została w pewien wieczór sierpniowy głęboko wstrząśnięta. Podczas gościnnego występu jednego z wielkich cyrków amerykańskich obaj bracia zakochali się w świetnej artystce Bessie Bolts.

Nazajutrz stali się już gorliwymi adoratorami młodziutkiej cyrkówki, wykonywującej na trapezach niezwykłe ewolucje. Do hotelu, w którym zamieszkała Bessie, młodzi adwokaci przesyłali olbrzymie bukiety kwiatów, w ślad za którymi szły owoce, wina i prezenty. Panna Bessie, która ignorowała wszelkie okazywane jej objawy zainteresowania, tym razem jednakże nie mogła odrzucić ponętnej propozycji małżeństwa Trudny miała w swojej ręce wybór, tym nie mniej postanowiła go rozstrzygnąć sprawiedliwie.

Tymczasem obaj bracia stali się zaciętymi wrogami. Rozeszły się ich drogi i dawna zażyła miłość przeobraziła się w nienawiść. W połowie sierpnia, kiedy odbył się pożegnalny występ w cyrku, w lożach zasiedli znów Henry i Tommy Charkey.

Z podziwem wpatrywali się w budzące grozę ewolucje drogiej i kochanej Bessy. Bessy tymczasem zawisła na trapezie i spod kopuły cyrku swymi oczętami wpatrywała się w liczną rzeszę ludzką. Miał teraz nastąpić najefektowniejszy popis zręczności i odwagi. Nogi Bessy miały w powietrzu spleść się z dłońmi również zakochanego w Bessie akrobaty cyrkowego Rusta. Tegoż wieczoru jednak Rust pracował na wysokości 80 metrów z niezwykłym zdenerwowaniem. W pewnej chwili stracił wątek skomplikowanej ewolucji, linę przerzucił w przeciwnym kierunku i sam zawisł nad płótnem cyrku.

Ta sekunda bierności wystarczyła, by młodziutkie ciało Bessy, nie posiadające oparcia o dłonie Rusta, runęło w dół. Dech zamarł w oczach publiczności. Na arenie zasypanej jasnym piaskiem, wykwitł czerwony ślad krwi.

Dookoła zebrała się masa publiczności a przywołany lekarz stwierdził rozbicie czaszki. Spośród otaczających Bessię tłumów wyrwali się dwaj dobrze nam znani bliźniacy. Schylili się nad ciałem artystki, która w przedśmiertnym skurczu otwarła oczy rozejrzała się dokoła, a ujrzawszy adwokatów, powiedziała im ostatnie już słowa: „Kochani bracia... połączcie się“.

Wśród śmiertelnej ciszy zgasło życie młodej sławy cyrkowej. Na jej grobie wykwitł stos kwiatów, spośród których najpiękniej prezentował się wieniec, na którego szarfie wypisane były następujące słowa: „Naszej nieodżałowanej gwieździe cyrkowej — pojednani bracia“

—:o:—

Anglicy są materialistami

Mają stale przed oczyma funty-szterlingi.

Ciekawe uwagi o typie i charakterze Anglików ogłosiła w prasie pewna dziennikarka amerykańska która spędziła lato w Anglii. Jej zdaniem, Anglicy to najtchórzliwszy naród pod słońcem.

Nie chodzi tu wcale o tchórzostwo fizyczne, bo odwaga i dzielność Anglików są powszechnie znane, ale o tchórzostwo moralne. Anglik nie czuje strachu, gdy prowadzi auto z niedozwoloną szybkością, ani nie boi się zaziębić, gdy przez 3 godziny moknie w ulewnym deszczu na trybunie sportowej, ale boi się wszystkiego, co mogłoby wywołać rewolucję w zwykłym trybie jego życia.

Anglik nie postąpi nigdy tak, jak dwaj chłopcy amerykańscy, którzy uskładawszy pewną sumę w ciągu trzech lat ciężkiej pracy za oszczędzone pieniądze wybrali się na kilkomiesięczną podróż po Europie na rowerach, nie troszcząc się o to, z czego będą żyć, gdy wrócą. Anglik musiałby się naprzód upewnić, czy po powrocie z takiej eskapady otrzyma znów zajęcie, a jeśli się przekona, że nie, zrezygnuje z przyjemności podróży. Anglik upewni się też, czy jego wspomnienia z wędrówki po Europie zostaną ogłoszone drukiem i ile na tym zarobi, podczas gdy dla Amerykanina sprawy te będą najczęściej obojętne.

Tak więc, wbrew rozpowszechnionym poglądom, autorka artykułu uważa Amerykan za romantyków, a Anglików za materialistów, którzy każdą przyjemność przeliczają natychmiast na pensy i funty szterlingi. Człowieka ocenia się w Anglii według jego konta bankowego, podczas gdy w Ameryce przesądy takie istnieją wprawdzie również, ale nie mają wielkiego wpływu na wzajemne stosunki między ludźmi.

Anglicy mają wiecznie jakieś kłopoty finansowe i dlatego chodzą ciągle skrzywieni i bez humoru. Amerykanie zaś lubią wprawdzie łatwe zarobki, ale mniej dbają o pieniądze i tracąc je nieraz lekkomyślnie czynią to z uśmiechem beztroski i zadowolenia z życia. To też w Ameryce jest znacznie więcej ludzi szczęśliwych, niż w Anglii.

Zwycięstwo Polski w meczu z Danią.



Jak donosiliśmy na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie, rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Dania, zakończony zwycięstwem Polski 3:1 (2:1). Mecz zgromadził około 22,000 widzów. Zdjęcie nasze przedstawia interesujący fragment tych zawodów.

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY

POWIEŚĆ 79

— I co wy, świnie, ojcowie psów, synowie szakali, zrobicie mi? Co?! — ryczał Dżawachow, trzęsąc się jak w febrze, plując pianą na khanów. Lecz tłum milczał ciągle. Dżawachow nie wiedział, że postanowiono już rodzaj śmierci, jaka go czekała i że żaden Kurd go nie ruszy. Miotał się więc i ciskał przekleństwa.

— Ja, kaukaski książę, wolny człowiek, sprzedałem się, by zgubić moją ojczyznę, by zgubić was i innych tego rodzaju durniów. Myślicie, że Sułtanow, to jedyna moja ofiara? Setkami bym was rżnął, kobiety wasze gwałcił, dzieci o skały rozbijał.

Cały jad goryczy, cała bezsilność wychodziła z niego. Przeklinał innych myśląc o sobie. I nagle, gdy wściekłym wzrokiem wodził po milczącym tłumie, natknął się na fiołkowe oczy Joan patrzące na niego z litością. I na ich widok zmiękł nagle i osłabł.

W tych oczach było coś, co przypominało mu młodość, życie, miłość, i nagle pod wpływem tej reakcji, jak u małego dziecka, dwie wielkie łzy potoczyły się po policzkach. Skurcz jeszcze większy od skurczu strachu złapał go za gardło.

— Moja wina! — załkał bijąc się pięściami w pierś. — Sprzedałem moją matkę, ojczyznę, druha, sprzedałem dla wódki... i dla kobiety — szepnął tak cicho, że go nikt nie mógł dosłyszeć. Nie była pierwszą, którą kochał, lecz na pewno ostatnią.

Zdławił łzy i wyprostował się. Jakby wyszlachetniał: rysy jego przybrały dziwny, niewidziany dawno u niego, arystokratyczny wyraz. Jak na defiladzie, wyprężył pierś.

— Powiedziałem! Możecie ze mną robić, co chcecie. Jestem winny i w waszej mocy jest, bym winy moje odpokutował. Bóg jest wielki, a ja nie jestem godzien Jego miłosierdzia!

Cisza zapanowała wokoło. Złowieszcze okrzyki zamarły na ustach słuchaczy. Zdrajca nie okazał się jednak tchórzem. Krew przodków, bohaterów walczących o wolność ojczyzny, przemówiła przez niego w ostatnich słowach. Wierny muzułmanin umie uszanować skruchę wobec Boga.

— Bismillahi Rohmane Rahim, Allahe Rerim....*) — rzekł wstając Mahomet Ali, pierwszy khan kurdyjski. Za nim podnieśli się jego towarzysze.

— Igor Dżawachow, niegodny syn Allacha i swojej uciemiężonej ojczyzny, zdrajca i morderca syna naszych gór, odwiecznym sądem kurdyjskich khanów zostaje skazany na śmierć na grobie swojej ofiary, wielkiego Husseina beka Sułtanowa.....

— Aaaaaaaaa... — złowieszczy pomruk aprobaty przeszedł po tłumie. Błysnęły krzywe noże wyciągnięte ku górze, zatrzęsły się białe i czarne turbany. Dżawachow przestał już być człowiekiem, był tylko przedmiotem. Był tym, na co skazywał innych, ofiarą, nad którą miał się odbyć obrządek świętej zemsty: oko za oko, ząb za ząb!

— Hoda Buzorg — Bóg jest wielki! — zagrzmiał potężny okrzyk.

* * *

Samochód mknął szybko drogą do Hamadanu. Od chwili opuszczenia wioski kurdyjskiej nikt nie przemówił słowa. Grobowe milczenie wisiało nad towarzystwem zdekompletowanym w tak tragiczny sposób.

— Jak mogłeś, Dick, na to pozwolić? — spytała wreszcie Joan.

Patrzał przed siebie z nad kierownicy.
— Zasłużył na to!
— Ale przecież jesteś człowiekiem!
— Sąd odbył się zupełnie prawidłowo, według tradycji — głos Gooda był suchy i zimny.
— Oddawać człowieka w ręce takich ludzi, to przecież barbarzyństwo!
— Zasłużył na to!
— A twoje sumienie?

— Sumienie? — spojrzał jej prosto w oczy. — Przygotowałem to wszystko, wiedziałem, po co nas namawia na przejeżdżkę do Kurdystanu, wiedziałem, że chce mnie oddać w łapy Einhorna. Odpłaciłem mu pięknym za nadobne. Pomściłem Sułtanowa.... Achmed na moje polecenie sprowadził kurdyjskich khanów, dowiedziawszy się ode mnie, kim jest Dżawachow i co zrobił... Sumienie? Nie mam nic na sumieniu. Najwyżej to, że byłem taki głupi, i dałem się podejść Dżawachowi.

— Czy w stosunku do każdego będziesz tak postępować?

— Tak! Do każdego z tej kategorii, co Dżawachow. Dosyć mam śmierci Sułtanowa i Frathera — teraz kolej na tamtych. Jak walka, to walka!

Joan skuliła się w kącie samochodu ocierając ukradkiem łzy. Wiedziała, że Good miał rację. Wiedziała i rozumiała go dobrze....

*) W imię Boga jedynego, prawdziwego....

Wydawca Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 7

Za redakcję odpowiada Roman Furmański